



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"1251/A |Wniosek p. inż. Jędrzeja Moraczewskiego i towarzyszy
w sprawie powiększenia produkcji solin, obniżenia ceny soli i
poprawy bytu robotników salinarnych..." Wlodeń, 18.6.1912

Liczba stron oryginału

30

Liczba plików skanów

31

Liczba plików publikacji

31

Sygnatura/numer zespołu

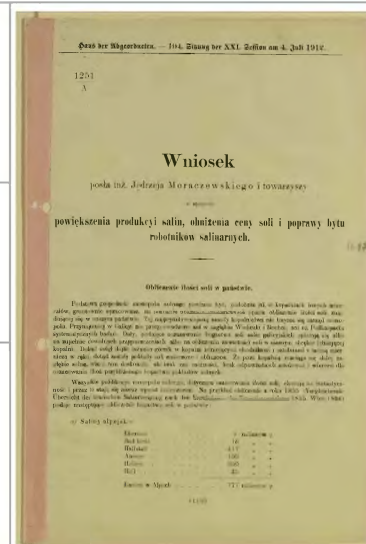
TR 056.097

Data wydania oryginału

1912

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



1251

A

Wniosek

posła inż. Jędrzeja Moraczewskiego i towarzyszy

w sprawie

powiększenia produkcyi solin, obniżenia ceny soli i poprawy bytu robotników salinarnych.

56.97.

Obliczenie ilości soli w państwie.

Podstawą gospodarki monopolu solnego powinno być, podobnie jak w kopalniach innych minerałów, gruntownie opracowane, na poznaniu pokładów geologicznych oparte obliczenie ilości soli, znajdującej się w naszym państwie. Tej najprymitywniejszej zasady kopalnictwa nie trzyma się zarząd monopolu. Przynajmniej w Galicyi nie przeprowadzono ani w zagłębiu Wieliczki i Bochni, ani na Podkarpaciu systematycznych badań. Daty, podające oszacowanie bogactwa soli salin galicyjskich opierają się albo na zupełnie dowolnych przypuszczeniach albo na obliczeniu zawartości soli w ciasnym obrębie istniejącej kopalni. Dokład mógł dojść inżynier-górnik w kopalni istniejącymi chodnikami i sztolniami z taśmą mierzącą w rękę, dotąd zostały pokłady soli zmierzone i obliczone. Że poza kopalnią rozciąga się dalej zagłębie solne, wie o tem doskonale, ale brak mu możliwości, brak odpowiednich sondowań i wierceń dla oszacowania choć przybliżonego bogactwa pokładów solnych.

Wszystkie publikacye monopolu solnego, dotyczące oszacowania ilości soli, chorują na fantazyę i przez to stają się nieraz wprost śmiesznymi. Na przykład obliczenie z roku 1855 (Vergleichende Übersicht der ärarischen Salzerzeugung nach den Ergebnissen des Verwaltungsjahres 1855. Wien 1856) podaje następujące obliczenie bogactwa soli w państwie:

a) Saliny alpejskie:

Ebensee	?	milionów q
Bad Ischl	16	" "
Hallstatt	417	" "
Aussee	109	" "
Hallein	200	" "
Hall	35	" "

Razem w Alpach 777 milionów q

b) Galicyjskie saliny:

Wieliczka	212	milionów q
Bochnia	26	" "
Lacko	7	" "
Stebnik	16	" "
Drohobycz	7	" "
Bolechów	7	" "
Dolina	3	" "
Kałusz	16	" "
Łanczyn	7	" "
Delatyn	?	" "
Kossów	20	" "
Kaczyka	10	" "
Utoropy	7	" "

Razem Galicya i Bukowina . . . 338 milionów q

Wedle tego szacowania nie powinno się było zastanowić warzelni w Utoropach, gdyż co najmniej sześć salin Galicyi wschodniej cieszyło się wówczas tą samą obfitością soli, a dziś po 57 latach eksploatacyi powinno być w nich o połowę mniej niż w Utoropach. W Dolinie n. p. wydobyto w czasie od 1855 do 1912 około 2,900.000 q; wedle szacowania z r. 1855 było w Dolinie 3,000.000 q, dziś zatem powinny warzelnia w Dolinie stać lub tylko resztkami gonić, gdyż powinna posiadać soli zaledwo na dwa lata. Jakimże cudem dalej idzie z wcale niezmnieszoną produkcją? Czy może sól przyrosła? Od r. 1855 do 1901 wydobyto w Bochni około 6 milionów q soli; wedle podanego powyżej szacunku powinno pozostać 18 milionów q, tymczasem oszacowanie z r. 1901 podaje ilość soli na 400.000 q. Gdzieś się zatem podziła 17,600.000 q? Wprawdzie oszacowanie w dwa lata później oblicza ilość soli na 4½ miliona, a w r. 1907 na 18 milionów, ale właśnie te kolosalne wahania oszacowania wskazują, że są one pozbawione wszelkiej racjonalnej podstawy, gdyż brak poprostu znajomości pokładów, ich rozciągłości, grubości i jakości poza już wybudowanymi chodnikami i sztolniami.

Konieczność geologicznych badań pokładów soli.

Może to i wygodnie dla zarządu monopolu solnego, ale ze stanowiska gospodarstwa społecznego grzech to, nie do darowania. W jakim stanie objęto przy rozbiorze Polski kopalnie we Wieliczce i Bochni w r. 1772 na własność, w takim stanie mimo olbrzymiego postępu zarówno geologii jakoteż techniki wiertniczej pozostały dzisiaj te kopalnie pod względem poznania pokładów solnych. Z tego zaniedbana wynika u ludzi, dzisiaj monopołem rządzących, przekonanie, że w Bochni niema soli, że zatem należałoby kopalnię zwinąć. A tymczasem wedle mniemania geologów racjonalne przeprowadzenie badań, sondowań w zagłębiu bocheńskim dałoby nieoczekiwane i, powiedźmy odrazu, niepożądane przez zarząd monopolu wyniki.

Podobnie ma się sprawa z Kałuszem. Mimo nalegań sejmu galicyjskiego, mimo konsekwentnie od 35 lat ponawianych rezolucyi, wzywających rząd do intensywniejszej eksploatacyi soli potasowych kałuskich, rząd faktycznie nie zrobił niczego, coby zrobić należało dla wyjaśnienia zagadki: Czy Kałusz może się stać drugim Strassfurtem, czy też „lasciate ogni speranza”? Geologowie urzędowi lekcewążą pokłady kainitu, sylwinu, karnalitu, kałuszu w Kałuszu, twierdząc, że z powodu ich nieregularności nie można liczyć na bogactwo pokładów i inwestycje w Kałuszu czynione będą w błoto wyrzucone. Natomiast inni geologowie, ludzie wielkiej nauki i europejskiej sławy, są wręcz odmiennego zdania. Rzeczą zarządu monopolu byłoby wyjaśnienie tej palącej kwestyi, sprawy, dla naszego rolnictwa pierwszorzędnej doniosłości. Sprawa Kałusza wyrosła na mitycznego węża morskiego, o którym krążą najsprzeczniejsze wieści. Jedno jest faktem, że dziś nikt nie pewnego o bogactwie pokładów soli potasowych nie wie i to mamy do zawdzięczenia Ministerstwu skarbu, którego obowiązkiem było przeprowadzić systematyczne badania.

Przed kilku dniami przyniosły dzienniki sensacyjną wiadomość, że zawjęzane przed dwoma laty dla eksploatacyi Kałusza towarzystwo „Kali“, które zabrało się do systematycznych badań, znalazło nadzwyczaj bogate pokłady soli potasowych. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to fakt ten tembardziej

potwierdza potrzebę rozpoznania pokładów solnych w Galicyi. Przez zaniedbanie Kałusza mimo nawoływań sejmu wysunęła się z rąk państwa możność regulowania cen soli potasowych. Jeżeli rolnicy nasi nie mają zapłacić kosztów tego zaniedbania rządu, popieranego jakby na ironię przez ich agrarnych przywódców, należy energicznie zabrać się do eksploatacyi Kałusza. Po tak świetnem zdaniu egzaminu niedołęstwa przez monopol należałoby pomyśleć o ewentualnem przelaniu prawa eksploatacyi soli potasowych krajowi.

Potrzeba utworzenia akademii górniczej w Galicyi.

Ze sprawą badań geologicznych wiąże się ściśle sprawa wykształcenia inżynierów górniczych, pracujących w salinach. Daleki jestem od lekceważenia ich wiedzy. Jednakowoż nie podobna przemilczeć, że akademie w Leoben nie jest w stanie uwzględnić w tej mierze, w jakiej by to było pożądanem, potrzeb górnictwa naszego kraju. Z natury rzeczy akademicy leobeńscy znają doskonale geologię i warunki górnictwa Alp, nie znają natomiast prawie wcale albo też bardzo niedostatecznie Galicyę. Przyszłszy do salin, uczą się dopiero z trudem tego, co im powinna była dać szkoła. Że tak jest, potwierdzi każdy fachowiec; że tak jest, potwierdza fakt, że na punkcie naszych pokładów solnych jesteśmy jak tabaka w rogu, że dopiero niedawno dowiedzieliśmy się ze zdumieniem o bogactwie węgla w naszym kraju, że górnictwo wosku ziemnego i nafty jeszcze ciągle przypomina grę na loteryi. Konieczność utworzenia akademii górniczej w kraju bije w oczy, ilekroć razy zabierze się ktokolwiek do omawiania jakiegokolwiek ze spraw naszego górnictwa.

Ta nieznajomość terenu, nieznajomość naszych kopalni u młodych górników wyciska piętno na całej produkcji. Brak śmiałości, brak inicjatywy, a wskutek tego skostnienie sposobów produkcji, oto skutki! Za polskich czasów to samo wiedzieliśmy o naszej soli, co i dziś wiemy, i w ten sam sposób dobywano i czyszczono ją, co i dzisiaj. Czystych, przezroczystych krzysztalów soli we Wieliczce, jeżeli mają wewnątrz grupkę iltu, używa się do zasypywania starych komór; w Bochni wysypuje się je na halde, którą jednak dzień i noc musi straż pilnować przed ludnością, gdyż ta potrafiłaby sobie dać radę z tą odrobiną iltu w przepięknych krzysztalach najlepszej w świecie soli. W Łączynie dobywa się solankę ze studni nie jakąś głupią nowoczesną pompą, jakby to zrobił pierwszy lepszy filister. O nie! Koń porusza kierat, który skórzanemi workami czerpie solankę. Za czasów Faraona nie inaczej czerpano wodę z Nilu. Kierat i te wory skórzane oddawna powinny zdobić muzealne szafy. Zapewnie, postąpiliśmy i naprzód, soli, przeznaczonej do zmielenia, nie tłuczy się ręcznie w drewnianych stępach, ale i nowe warzelnie nie są odpowiednio urządzone.

Przy budowaniu warzelni w r. 1903 w Dolinie (po pożarze w r. 1899) umieszczono dach o meter za nisko i dano za małe parniki, tak że w zimie para w warzelni jest tak gęstą, że na dwa kroki nie widać, a kawały lodu robotnikom ze ścian na głowy spadają, gdyż nie liczone się z warunkami naszego klimatu.

Te przykłady chyba aż nadto dobitnie dowodzą konieczności założenia akademii górniczej w kraju. Pewną jest rzeczą, że i najdzielniejszy inżynier walczyłby musiał ze złą wolą monopolu solnego, ale przecież wiele braków i zaniedbań mogłaby istniejąca w kraju akademie górnicza usunąć, już choćby przez pobudzenie opinii w kraju i nawoływanie do reform.

Gospodarka monopolu w salinach Galicyi.

Ten brak fachowej krytyki sprawił, że dopuszczono do fałszywych obliczeń bogactwa soli w kraju, a co za tem idzie i co z tego wynikło, że zaniedbania salin galicyjskich przez zarząd monopolu. Opierając plan gospodarki w salinach na fantastycznym obliczeniu soli w Galicyi (przypuszczam, że obliczenie soli w alpejskich salinach zrobiono o wiele lepiej i racjonalniej, opierając je na zbadaniu geologicznem pokładów), doszedł monopol solny do wniosku, że w Alpach znajduje się trzy razy więcej soli niż w Galicyi (do obliczenia soli z r. 1855 musimy dodać pokłady w Ebensee), zatem należy inwestować raczej w Alpy niż w Galicyę, której zapasy soli wedle obliczenia z r. 1855 muszą się do 100 lat wyczerpać. Z tego założenia wychodząc, wyznaczono kopalniom Galicyi i Bukowiny jako rynek zbytu Galicyę i Bukowinę, dopuszczono sól Wieliczki zaledwo do Berna, a więc zaledwo $\frac{1}{3}$ część mieszkańców Austrii, uniemożliwiając w ten sposób rozszerzenie kopalń. Z tego założenia wychodząc, zaniedbano rozszerzenie kopalni soli potasowych w Kałuszu, przez to skazano rolników na opłacanie haraczu Strassfurtowi, dopuszczono do wytworzenia tam faktycznego światowego monopolu i oddano nasz rynek zbytu bez walki

Strassfurtowi. Z tych samych powodów zamknięto warzelnie soli w Huczku w r. 1830, w Modryczu 1839, w Starejsoli 1853, w Solcu 1855, Rosulna bania 1856, Utoropach 1867, mimo, iż kopalnie te produkowały w roku, poprzedzającym ich zamknięciu zwyż 100.000 q soli rocznie, czyli 20% ówczesnej produkcji salin Galicji wschodniej. Ogółem zamknięto przeszło 70 warzelni soli w Galicji od czasów zajęcia jej przez Austryę.

Gdyby to zarządzenie podyktowane było chęcią rozwinięcia pozostałych salin, rozszerzenia i zmodernizowania ich produkcji, nie można mieć nic przeciw temu. Małe, niezdatne do wielkiej produkcji saliny należało zwinąć, natomiast połączyć źródła solne i skupić je w kilku salinach, które należało odpowiednio powiększyć. Ale tak się nie stało. Źródła solne zabito kołami, ażeby dostęp bydłu utrudnić, ale pozostałych salin nie rozszerzono. Natomiast monopol solny skorzystał z zamknięcia salin w Galicji i ze zmniejszenia ich produkcji dla rozszerzenia salin pierwotnie w Siedmiogrodzie, a następnie po roku 1867 salin alpejskich.

Dzisiejsza wartość nieruchomości i maszyn w salinach.

Jak dalece ta tendencja przyświecała monopolowi solnemu i jak konsekwentnie postępował wytkniętą drogą, wskazuje najlepiej obecny stan budynków fabrycznych i mieszkalnych maszyn i urządzeń salin. Wedle spisu inwentarza salin wynosiła z końcem r. 1909 (Mitteilungen des Finanzministeriums, Ergebnisse des Salzmonopols 1909) wartość budynków fabrycznych i mieszkalnych, maszyn, dróg i mostów na terytorjum kopalni, kolei dowozowych, elektrowni, rurociągów, wodociągów i budowli wodnych salin: 22,057.056 K. Suma ta rozdziela się na:

6 alpejskich salin	13,546.464 K
2 zachodnio-galicyskie	3,281.595 „
9 wschodnio-galicyskich	4,644.327 „
1 bukowińska	584.669 „

Zestawienie to potwierdza słuszność naszego twierdzenia. Inwestycje konieczne dla racjonalnego prowadzenia przedsiębiorstwa robiono przeważnie w Alpach. 61·4% nieruchomości, maszyn etc. salin znajduje się w salinach alpejskich. Aby wyrobić dokładny obraz gospodarki monopolu solnego, który sobie za cel postawił zniszczenie Wieliczki i Bochni dla usunięcia salinom alpejskim groźnego konkurenta, rozpatrzmy wartość nieruchomości i maszyn w poszczególnych salinach z uwzględnieniem czasu, w którym je stawiano, odnawiano lub nabywano.

Nazwa saliny	Budynki, wodociągi, maszyny etc. nabyte, budowane, odnowione w roku								
	?	przed 1825	1826 do 1860	1861 do 1880	1881 do 1890	1891 do 1900	1901 do 1909	Razem	Czasu nie podano
	przedstawiają obecnie wartość w koronach								
Ebensee	16.628	71.302	703.232	94.370	28.018	1,072.807	669.638	3,686.268	1,030.273
Ischl	5.921	66.667	508.081	39.211	14.465	255.299	672.812	1,613.624	51.168
Hallstatt	28.551	135.341	164.686	61.620	91.684	731.723	400.098	1,695.908	82.205
Aussee	75.678	163.325	582.952	151.263	8.980	468.634	1,664.761	3,115.593	—
Hallein	183.202	110.020	43.894	1,014.065	291	207.429	720.773	2,280.674	—
Hall	466.017	76.215	400.996	493	13.540	80.331	116.805	1,154.397	—
Razem Alpy . .	775.997	623.870	2,403.941	1,363.022	156.978	2,816.223	4,244.886	13,546.464	1,163.646

Nazwa saliny	Budynki, wodociągi, maszyny etc. nabyte, budowane, odnowione w roku								
	?	przed 1825	1826 do 1860	1861 do 1880	1881 do 1890	1891 do 1900	1901 do 1909	Razem	Czasu nie podano
	przedstawiają obecnie wartość w koronach								
Wieliczka	174.721	247.784	93.849	370.261	32.660	680.576	526.682	2,126.533	—
Bochnia	209.925	1.300	—	—	34.000	240.904	668.933	1,155.062	—
Razem zachodnia Galicya	384.646	249.084	93.849	370.261	66.660	921.480	1,195.615	3,281.595	—
Lacko	74.860	52.100	185.500	100.873	1.800	169.075	84.704	668.912	—
Stebnik	46.016	7.890	232.200	38.718	114.710	146.047	74.849	660.430	—
Drohobycz	8.393	57.506	—	161.389	—	30.315	9.647	267.250	—
Bolechów	16.423	—	29.431	229.966	3.605	76.339	73.173	428.937	—
Dolina	—	—	—	—	—	—	1,041.723	1,041.723	—
Kałuż	66.852	16.271	77.256	79.764	20.424	161.038	407.440	829.045	—
Lanczyn	2.868	14.399	43.181	71.226	826	13.329	—	145.829	—
Delatyn	—	—	34.679	165.559	16.024	28.439	369	245.070	—
Kossów	9.364	—	79.766	148.052	340	73.878	45.431	357.131	—
Kaczyka	22.184	72.559	161.616	8.950	55.465	151.425	112.470	584.669	—
Razem Wschodnie	246.960	220.725	843.629	1,004.497	213.194	849.885	1,850.106	5,228.996	—
Ogółem	1,407.603	1,093.679	3,341.419	2,737.780	436.832	4,587.588	7,290.607	22,057.056	1,163.646

Zanalizujmy to zestawienie. Budowli starych, t. j. takich, które powstały tak dawno, że zarządy salin nie umiały podać ich początku, lub takich, które powstały przed rokiem 1825, a używane są po dzień dzisiejszy bez przebudowy, pozostało najwięcej we Wieliczce i Bochni. Wartość tych starych, godnych opieki konserwatorów budowli stanowi w salinach zachodniej Galicyi 19·6%, ogólnej wartości dziś używanych, w alpejskich salinach 10·3%, w salinach wschodnich Galicyi niespełna 9%. Przyczyny małego procentu starych budowli w salinach wschodu szukać należy w dobroczynnem działaniu ognia, który poniszczył drewniane budowle salin, zmuszając tem samem zarząd monopolu do postawienia nowych budynków.

Szkic rozwoju salin od roku 1826.

Przechodząc od tych „przedhistorycznych“ czasów do dziejów nowszych, widzimy w okresie od 1826 do 1860 duże wkłady w saliny Ebensee, Ischl, Aussee i Hall, znacznie mniejsze w Hallstatt, w Lacku, Stebniku i Kaczyce. Wieliczka i Bochnia pozostają prawie nietknięte, to samo odnosi się do reszty kopalni wschodu. Z alpejskich jedynie Hallein zaniedbane, mimo że wedle oszacowania z r. 1855 jest to po Hallstatt (również nieco zaniedbanem) i Wieliczce najlepsza salina w Austrii. Jakby na przekór temu obliczeniu zaniedbuje monopol solny te saliny, które ze względu na bogactwo pokładów właśnie należało rozwijać. Za to w następnym okresie 1861 do 1880 obudowuje monopol solny Hallein tak, że wszystkie saliny alpejskie są już zrekonstruowane, zmodernizowane i pracują po utracie salin Siedmiogrodu w r. 1867 ze znacznie powiększoną produkcją. Nie uczestniczy w tej zwiększonej produkcji Bochnia, w którą rząd znowu i w tym okresie nic nie wkłada, nie może uczestniczyć Wieliczka, w którą

bardzo mało inwestuje. Ze wschodnich salin jedynie Bolechów, Delatyn, Kossów i Drohobycz doczekali się inwestycji.

W następnym okresie od 1881 do 1890 ministerstwo skarbu nie inwestuje w żadne saliny. Tak tedy w okresie od 1826 do 1890, a więc w ciągu lat 64 odbudowano i przerobiono saliny alpejskie. Budowle z owej epoki przedstawiają dzisiaj wartość 4,023.941 K, po części zrekonstruował i odbudował rząd spalone saliny wschodu, wartość budowli 2,061.320 K i nic nie robił we Wieliczce i Bochni, gdyż wartość budowli z owego okresu wynosi zaledwo 430.770 K, z czego na Wieliczkę wypada około 400.000 K, połowa tego, co przeciętnie na każdą ze salin alpejskich. Bochnia do r. 1890 nie doczekała się inwestycji ze strony monopolu solnego, ciągle pracuje w starych budynkach i starymi środkami, sięgającymi czasów bł. królowej Kingi. Zwłaszcza pozostawiono stare budynki mieszkalne; 50% budynków mieszkalnych salin Wieliczki i Bochni datuje swój początek przed r. 1825. Odnowienie salin wschodnich odnosi się prawie wyłącznie do budynków mieszkalnych i fabrycznych. Natomiast nie użyto inwestycji do rozszerzenia salin, do zwiększenia produkcji, które mogło tylko nastąpić przez połączenie rurami źródeł odleglejszych i powiększenie w ten sposób zasobów solanki. Po największej części pozostawiono pod tym względem stan pierwotny. Wartość rurociągów powstałych w salinach wschodu przed r. 1825 wynosi dzisiaj 103.000 K czyli 53% ogólnej wartości rurociągów i wodociągów dziś w użyciu będących.

Zatem od roku 1772 do 1890 saliny Galicji nie uległy prawie żadnemu zmodernizowaniu. Działalność monopolu ograniczyła się do zamknięcia małych warzelní wschodniej Galicji i postawienia tamże na miejscu drewnianych budynków mieszkalnych, murowanych. Nie zrobiono nic dla Bochni i prawie nie dla Wieliczki. A przecież Wieliczka była wówczas i pozostała do dziś największą saliną w państwie, a przecież Wieliczka i Bochnia posiadają najlepszą sól w państwie, a przecież Kaczyka, Kossów, Lacko, Bolechów, Łączyn posiadają lepszą sól od najlepszej saliny alpejskiej. Ze stanowiska gospodarki społecznej to zaniedbanie tych doskonałych salin jest wprost nie do darowania. Przez to produkujemy sól drożej, ludność konsumuje sól gorszą, płaci za nią drogo i skarb państwa ma mniejsze zyski ze salin.

Dopiero od r. 1891 do 1909 zaczął zarząd monopolu coś niecoś robić we Wieliczce i Bochni. Szkandal był już za wielki. Konsekwentne zaniedbywanie Bochni miało na celu zamknięcie kopalni pod pozorem braku soli. Tymczasem wrodzona złośliwość pokładów solnych w Bochni pokrzyżowała plany monopolu solnego. Po prostu sól nie chciała się wyczerpać mimo nader kunsztownych obliczeń jej ilości. Musiano z bólem serca wziąć się do rekonstrukcyi Bochni. Ale i te inwestycje w okresie ostatnich lat dwudziestu wskazują wciąż na tę samą tendencję. W alpejskie saliny inwestowano w tym okresie 7 milionów koron, we Wieliczkę i Bochnię 2 miliony, we wschód 2·7 miliona, z czego odbudowanie spalonej Doliny (1903 r.) kosztowało przeszł milion koron, tak że wartość budowli reszty wschodnich salin z okresu 1891 do 1909 wynosi 1·7 miliona koron.

Procentowo rozdziela się wartość budowli, maszyn etc. do dziś w użyciu będących na saliny w sposób następujący:

Saliny	Budowle, maszyny etc. z okresu				
	przed rokiem 1825	1826—1870	1871—1890	1891—1909	Ogółem
	w procentach				
alpejskie	56	68	31	63	61·4
zachodniej Galicji	25	7	13	17	14·8
wschodnie	19	25	56	20	23·8
Razem .	100	100	100	100	100

Widać z tego zestawienia bardzo plastycznie, że w okresie 1871 do 1890 przemurowano budynki salin wschodnich, ale widać równocześnie, jak niedostatecznie wypadły roboty w salinach zachodniej Galicji w okresie ostatnich lat dwudziestu.

Inwestycye.

Zestawienie wartości dzisiejszej budowli, maszyn etc. salinarnych nie daje jednak właściwego obrazu, ile w saliny inwestowano. Musiałem z konieczności użyć tego zestawienia dla ocenienia i nakreślenia szkicu rozwoju salin.

Nie można było użyć do tego celu budżetów państwa ani zamknąć rachunkowych, gdyż budżety wykazują bajonkie sumy na nowe budowle w salinach, a zamknięcia rachunkowe podają jedynie sumarycznie wydatki.

Tak n. p. w budżecie z r. 1854 prelinowano na nowe budowle w salinach alpejskich 461.160 K, wydano 95.693 K; w salinach galicyjskich 693.000 K, wydano 13.831 K. Oczywiście wobec tego stosunku między prelinowanym a faktycznym wydatkiem niepodobna było użyć budżetów państwa. Publikacye zarządu monopolu solnego są tak nieliczne i niedostępne, że użyć ich nie można było. Musiałem przeto z konieczności skorzystać ze spisu maszyn (opublikowany dla r. 1908) i ze spisu inwentarza nieruchomości (opublikowany w sprawozdaniach ministerstwa skarbu za r. 1909) wiedząc, że faktycznego obrazu inwestycyi poczynionych w salinach spisy te nie dają. Dopiero dla nowszych czasów mamy dokładniejsze daty co do inwestycyi w salinach.

W okresie 1905 do 1909 (pięć lat) wydano faktycznie na nowe budowle i konserwacyę budowli:

w salinach alpejskich	5,266.224 K = 52%
„ „ zachodniej Galicyi	2,110.556 „ = 20%
„ „ wschodnich	2,715.794 „ = 28%
Razem	10,092.574 K = 100%

Właściwie dopiero w r. 1908 zaczęto naprawdę inwestować w saliny galicyjskie, choć już w r. 1907 wydano znaczniejszą kwotę dla Kałusza. Nie działa się to z krzywdą dla salin alpejskich. Przeciwnie i tu płyną inwestycye ze wzmożoną siłą. I tak włożono w saliny alpejskie:

w roku 1905	982.429 K
„ „ 1906	770.130 „
„ „ 1907	1,046.383 „
„ „ 1908	1,138.668 „
„ „ 1909	1,328.614 „

Ogółem rozdzielają się inwestycye w sposób następujący na saliny:

Saliny	W roku					
	1902	1905	1906	1907	1908	1909
	w procentach					
alpejskie	66	64	56	58	50	43
zachodniej Galicyi . .	13	11	18	13	24	29
wschodnie	21	25	26	29	26	28

W okresie 1902 do 1907 wypada na alpejskie saliny 61%, na zachodnio-galicyjskie 14%, na wschodnie 25%; w okresie 1908 do 1909 na alpejskie 46%, na zachodnio-galicyjskie 27%, a na wschodnie 27%.

Zaniedbanie Bochni i Kałusza.

Bochnia, zaniedbana od r. 1772, doczekała się dopiero w r. 1909 wydatniejszej renowacyi. Kałusz, o który sejm galicyjski na wzór św. Jana wołającego na puszczy daremnie przez 35 lat wołał, wkroczył dopiero w r. 1907 na drogę rozszerzenia fabryki. Jeszcze w r. 1902 włożono w Bochnię

16.211 K i to przeważnie na konserwację starych rud (11.049 K), w Kałusz 57.892 K (z tego na konserwację 31.853 K).

W roku 1905 włożono w Bochnię	99.993 K;	w Kałusz	67.276 K
" " 1906	183.809	" " "	46.763 "
" " 1907	127.908	" " "	319.880 "
" " 1908	128.607	" " "	192.675 "
" " 1909	309.875	" " "	382.374 "

A trzeba pamiętać, że salina w Kałuszu nie jest konkurentem alpejskich, gdyż produkuje przeważnie sole potasowe. Domagając się rozwinięcia Kałusza, wyłącznie produkcję soli potasowych mamy na oku, których nigdzie indziej w państwie w tak znacznej ilości nie posiadamy.

Środki produkcji.

Po tych zestawieniach, wykazujących zaniedbanie salin galicyjskich aż po r. 1907, nie możemy się spodziewać, ażeby saliny w Galicyi były choć jako tako wyposażone w środki pomocnicze dla produkcji. Zaczniemy rozpatrywania od spisu inwentarza nieruchomości.

Saliny	Wartość w roku 1909 w użyciu będących				
	budynków fabrycznych i kopalnianych	rurociągów dla solanki i wodociągów	maszyn i elektrowni	razem	procent
	w koronach				
alpejskie	5,411.175	2,003.400	1,580.535	8,995.110	61·5
zachodniej Galicyi . .	1,012.559	22.899	873.846	1,909.304	13·2
wschodnie	2,876.398	271.018	417.662	3,565.078	25·3
Razem .	9,300.132	2,297.317	2,872.043	14,469.492	100

Uderza nieproporcjonalnie mała ilość rurociągów dla doprowadzenia solanki do warzelni. Całe Podkarpacie zasiane jest poprostu źródłami solnemi. Od Lacka aż do Kossowa i Kaczyki mamy 300 źródeł solnych, z których, nie wiem, czy 30 połączono rurociągami z warzelniami. Reszta zupełnie nieeksploatowana. Przez to uniemożliwiono wprost rozwój warzelni wschodnich. Od stu lat czerpie się ciągle z tych samych źródeł solankę i nie dziwnego, że od czasu do czasu grozi to tej, to owej warzelni brak surowicy. W każdym razie przy tym stanie nie może być mowy o powiększeniu produkcji w warzelniach wschodnich. Warzelnie te doprowadzono do martwego punktu, na którym skostniały; jeszcze są w ruchu, bo powstałby zbyt wielki hałas, gdyby je zamykano i zwróciłoby to uwagę na tendencyjną gospodarkę, ale nie mają żadnych widoków rozwoju. Odpowiednio też są uposażone wewnątrz warzelnie wschodnie. W r. 1909 wynosiła powierzchnia panwi: w alpejskich 5898 m² czyli 78%, we wschodnich 1668 m² czyli 22%. Przy porównaniu produkcji zobaczymy, jak ubogo w porównaniu do alpejskich uposażone są nasze warzelnie pod tym względem.

Zupełnie to samo spostrzeżemy w kopalniach. W r. 1909 posiadały saliny:

	kolejek wąskotorowych w obrębie saliny kilometrów			chodników w kopalniach		Na 1000 m chodników wypada kolejki w metrach
	ogółem	procent	pod ziemią	kilometrów	procent	
alpejskie	139·7	60	120·6	165·8	45	727
zachodniej Galicyi . .	76·3	33	68·9	176·8	47	390
wschodniej Galicyi . .	9·8	7	9·0	22·3	8	404
Bukowiny	4·4		3·9	7·0		555
Razem . .	230·2	100	202·4	371·0	100	546

Na pozor zdawałoby się, że to bagatela. Kolejka kopalniana — co może kosztować? Przecież ją się przenosi z miejsca na miejsce, przecież i po zużyciu posiada jeszcze wartość starego żelaza. A mimo tego nie mają ich saliny galicyjskie.

Wymówka, że dużo chodników i komór w Wieliczce i Bochni pustych, wyczerpanych, nie jest słuszną. Wiek alpejskich kopalni, jeżeli nie starszy od Wieliczki i Bochni, to z pewnością nie młodszy, więc i w nich dużo chodników wyczerpanych. Ale nie daje się w naszych salinach kolejek, aby produkcję zahamować. To też sieć podziemnych kolei w salinach Galicyi o połowę rzadsza, niż w alpejskich. Nawet w Kaczyce na Bukowinie gęstsza jest, niż u nas. Nic dziwnego. Z powodu zbytnej odległości Kaczyka nigdy nie robi konkurencyi alpejskim salinom.

Produkcya salin.

Reasumując całe to zestawienie, dochodzimy do wniosku, że jeżeli wkłady w kopalnię i zaopatrzenie salin w narzędzia produkcji mają być czynione w pewnym stosunku do produkcji, to należy się spodziewać następującej produkcji salin: w alpejskich 61%, w zachodnio-galicyjskich 16%, we wschodniej Galicyi i Bukowinie 23%, gdyż w tym stosunku mniej więcej znaleźliśmy przy naszym studium wartość budowni, maszyn, rurociągów, w tym stosunku wkłady robiono w saliny aż do r. 1907, w tym stosunku zaopatrzone kopalnie w kolejki, panwie, rurociągi. Tymczasem stosunek produkcji sprawi nam prawdziwą niespodziankę: w r. 1909, a więc w roku ostatnim, za który posiadamy drukiem ogłoszone i dostępne sprawozdanie monopolu solnego, wyprodukowały: Alpy 46.2%, zachodnia Galicya 33.5%, Wschód 18.5% soli.

Przeciętna produkcya za czas 1900—1909, t. j. za dziesięć lat ostatnich wynosiła:

saliny alpejskie	44.7%
„ zachodnio-galicyjskie	33.3%
„ wschodu	22.0%

Jedynie saliny wschodnie odpowiednio do produkcji są zaopatrzone w środki produkcji. Są to saliny o małej produkcji, zatem administracya i narzędzia produkcji powinnyby z natury rzeczy nieco więcej kosztować, niż we wielkich fabrykach. Ale niestosunkowość wkładów i produkcji uderza w salinach alpejskich i zachodnio-galicyjskich. Mimo macoszego traktowania Wieliczki i Bochni produkcya ich do dziś dnia nie o wiele ustępuje salinom alpejskim. Porównując ze sobą produkcję z inwestycyami alpejskich i zachodnio-galicyjskich salin, znajdziemy prostą formułę:

alpejskie saliny:	inwestycje 80%,	produkcya 57.3%
zachodnio-galic. saliny:	„ 20%,	„ 42.7%

Ażeby choć w przybliżeniu odpowiednio do produkcji wyposażyć Wieliczkę i Bochnię w te same środki, w jakie wyposażono alpejskie kopalnie, należałoby trzy razy tyle w nie włożyć, ile dotychczas wkładano. Fakt ten, z nieubłaganą logiką wynikający z cyfr sprawozdań ministerstwa skarbu, jeszcze lepiej zrozumiemy, gdy rzucimy okiem na produkcję w poszczególnych salinach.

Przeciętna roczna produkcya ostatnich lat dziesięciu, t. j. okresu czasu od 1900 do 1909 włącznie wynosiła:

Ebensee	596.824 q
Ischl	151.541 „
Hallstatt	79.212 „
Aussee	214.023 „
Hallein	215.304 „
Hall	159.109 „

Przeciętna roczna produkcya salin alpejskich: 1,416.014 q; w roku 1909: 1,499.537 q.

Wieliczka	870.617 q
Bochnia	183.241 „

Przeciętna roczna produkcya salin zachodniej Galicyi: 1,053.858 q; w roku 1909: 1,041.254 q.

Lacko	66.860 q
Stebnik	101.529 "
Drohobycz	53.040 "
Bolechów	62.499 "
Dolina ¹⁾	66.049 "
Kałuż ²⁾	140.795 "
Łanczyn	42.947 "
Delatyn	57.384 "
Kossów	49.580 "
Kaczyka	56.744 "

Przeciętna roczna produkcja solin wschodu: 697.427 q; w roku 1909: 704.482 q.

Jeżeli to zestawienie porównamy z tablicą, przedstawiającą wartość obecnie w użyciu będących budowli, wodociągów, maszyn etc., spostrzeżemy, że Ebensee jest dwa i pół razy lepiej zaopatrzone od Wieliczki. Produkcja Wieliczki przewyższa produkcję Ebensee, Hallstatt i Hall razem wziętych, podczas gdy wartość realności i inwentarza tych solin jest 3 razy większą od wartości realności i inwentarza Wieliczki. Bochnia ma produkcję dwa razy większą od Hallstatt i w stosunku do tej produkcji powinna mieć 3½ razy większą wartość inwentarza i realności, aby dorównać wyposażeniu Hallstatt. To samo Stebnik, podobnie Kałuż i prawie wszystkie saliny wschodu.

Przypuściwszy, że gospodarka w salinach alpejskich jest racjonalną, że i tam nie wyrzuca się pieniędzy na darmo, że oszczędność monopolu solnego i tam zachowuje swoje cechy charakterystyczne, graniczące ze skąpstwem, zrozumiemy, jak dalece saliny galicyjskie zostały zaniedbane. Odbija się to zmniejszaniem się produkcji w salinach zachodniej Galicji.

Procentowo rozdziela się produkcja na saliny:

w roku	alpejskie	zachodnio-galic.	wschodnie
		w procentach	
1847	45·0	39·3	15·7
1855	46·4	41·1	12·5
1894	51·9	31·1	17·0
1897	46·7	33·8	19·5
1899	48·8	30·7	20·5
1899	48·0	30·2	21·8
1900	46·8	32·2	21·0
1901	48·3	31·2	20·5
1902	48·6	28·6	22·8

Jeżeli porównamy lata 1847 i 1855 z którymkolwiek z lat 1890-tych i 1900-nych, zrozumiemy skutki tej gospodarki. Produkcja zachodniej Galicji w roku 1855 prawie że dorównywała produkcji alpejskich solin: 41·1% zachodnia Galicja, 46·4% Alpy, a po 50 latach tej gospodarki raptownie spadła, n. p. w r. 1894 lub 1902. Gdybyśmy mieli cyfry produkcji z przed roku 1847, tobyśmy spostrzegli, że produkcja Wieliczki i Bochni przewyższała produkcję solin alpejskich i stopniowo wskutek zaniedbania spadała, aż doszła do fazy z roku 1902. Że nie brak soli był przyczyną spadku produkcji, dowodzi podniesienie się produkcji Wieliczki i Bochni po roku 1905.

Przeciętna produkcja z okresu pięciu lat (1905 do 1909) rozdziela się na pojedyncze saliny następująco:

Alpejskie 43·7%, zachodnio-galicyskie 35%, wschodnie 21·3%. W roku 1907 osiąga produkcja Wieliczki i Bochni swoje maximum, t. j. 38%, wobec 42·1% alpejskich. Ale te wahania się sumy produkcji: w r. 1901 791.402 q, w r. 1907 1,307.124 q, w r. 1909 1,041.254 q, w przeciwieństwie do stale rosnącej produkcji alpejskich solin: w r. 1901 1,343.236 q, w r. 1907 1,452.431 q, w r. 1909 1,499.537 q, wskazują na nieracjonalność gospodarki w zachodnio-galicyskich salinach.

¹⁾ Przecięcie z lat pięciu (1905 do 1909).

²⁾ Wraz z kainitem.

³⁾ Bez uwzględnienia produkcji kainitu.

⁴⁾ Z doliczeniem produkcji kainitu.

Produkcya soli kuchennej.

Gdy nie sumę produkcyi, ale jej jakość pod uwagę weźmiemy, dopiero wtedy zrozumiemy cały wandalizm gospodarki monopolu solnego. Najdroższym produktem salin jest sól jadalna. Jej produkcya wymaga starannego oczyszczenia minerału od ilów, gipsu i innych domieszek zazwyczaj równocześnie ze solą się znajdujących, tak ażeby towar był ile możności czystym. To też produkcya soli jadalnej wymaga największych inwestycyi, największej ilości sił roboczych, słowem jest z całej produkcyi salin najkosztowniejszą.

Produkcya soli jadalnej ustosunkowała się z biegiem czasu w salinach następująco:

W roku	Alpejskie	Zachodnio-galicyskie	Wschodnie	Razem
1855 (w centnarach)	2,189.635	1,859.993	576.389	4,626.017
Przeciętna produkcya w czasie 1900 do 1902 (w metrycznych centnarach) . .	1,131.269	355.826	561.261	2,048.356
Przeciętna produkcya w czasie 1905 do 1909 (w metrycznych centnarach) . .	1,146.097	328.148	566.439	2,040.684

Produkcya wyrażona w procentach:

1855	47.2	40.0	12.8
1900 do 1902	55.9	17.1	27.0
1905 do 1909	56.1	16.0	28.9
1909	56.75	15.86	28.39

A po stu latach marnowania naturalnych bogactw Galicyi, po stu latach konsekwentnie do zniszczenia bogatych pokładów soli we Wieliczce i Bochni prowadzącej gospodarki monopolu solnego, słyszeć ciągle zarzuty, że Galicya jest krajem biernym, to doprawdy można ze skóry wyskoczyć! A jakżeż może być krajem czynnym? Do ostatnich czasów, do ostatniego roku sprawozdawczego zmniejsza się produkcya szlachetnego towaru, a natomiast zwiększa produkcya soli bydlęcej i fabrycznej. Znakomitą sól Wieliczki i Bochni używa się do fabrykacyi sody, soli glauberskiej przy wyrobach skórnych, w przemyśle metalurgicznym i w papierniach, zamiast dopuścić ją do bezpośredniego konsumu dla ludzi, a wiele gorszą sól alpejską czyści się ze znacznym nakładem kapitału i pracy ludzkiej. Traci na tem nasz kraj, tracą konsumenci, którzy wskutek tego drożej za sól płacą, traci skarb państwa, gdyż ma przez to mniejszy dochód z monopolu solnego.

Uposażenie salin wschodnich przy porównaniu z produkcją soli jadalnej przedstawi się nam w całkiem odmiennym świetle. W dziesięcioleciu 1900 do 1909 produkowały przeciętnie rocznie soli warzonej:

Alpejskie saliny 1,139.286 q, wschodnie 552.756 q, co wyrażone w stosunku procentowym i porównane ze środkami produkcyi daje nam obraz:

	Produkcya soli warzonej	Ilość quadratów metrycznych panwi	Wartość rurociągów
Alpejskie saliny	70%	78%	90%
Wschodnie	30%	22%	10%

I tu widzimy bez porównania gorsze uposażenie salin wschodnich. Za małą ilość panwi, za małą ilość rezerwowych panwi powoduje ciągle przerwy w produkcyi dla naprawy i oczyszczenia panwi, zbyt mała ilość rurociągów doprowadzających surowicę do warzelni, nie dozwala na odpowiedni rozwój warzelni Galicyi, zwłaszcza tych, które wyłącznie opierają prodykcję na źródłach solnych.

Jakość soli kuchennej.

A przecież jakość soli galicyjskiej przewyższa jakość soli alpejskiej. Chemiczne badania soli w kopalniach, zawartości źródeł solnych i ługowni, tudzież soli jadalnej przeznaczonej dla konsumu, przeprowadzone w latach 1899 do 1902 przez generalny urząd probierczy i powszechny zakład dla

badania środków spożywczych we Wiedniu (Mitteilungen des k. k. Finanzministeriums, X. Jahrgang, 1. Teil, Wien 1904) wykazało, że 100 części soli kamiennej zmielonej, przeznaczonej dla konsumu, zawiera:

Ze saliny:	Soli kuchennej Na Cl	Innych soli	Części nierozpuszczalne	Wody
1. Wieliczka, sól kryształowa	99·9607	0·0017	0·0077	0·0199
2. Bochnia, sól szybikowa	99·07	0·42	0·48	0·03
3. Kaczyka, sól kamienna	98·87	0·83	0·24	0·06
4. Wieliczka, sól szybikowa	98·16	1·22	0·49	0·13
5. Bochnia, sól zielona	98·00	0·91	0·99	0·10
6. Wieliczka, sól zielona	97·20	1·25	1·39	0·16
7. „ „ fabryczna, sorta I.	96·14	1·11	2·46	0·29
8. „ „ bydlęca	95·52	1·11	2·92	0·45
9. Aussee, sól kamienna	95·22	4·02	0·51	0·25
10. Hallstadt, sól kamienna	95·16	2·73	2·06	0·05
11. Wieliczka, sól spyżowa	94·74	0·76	4·33	0·17
12. Hall, sól kamienna	93·76	4·55	0·67	1·02

Sól warzona (str. 389 c. 1.) znajdująca się w handlu zawiera na 100 kg towaru:

Ze saliny:	Soli kuchennej w kilogramach
1. Kaczyka (Verwässerungssole)	98·98
2. „ ługownia (Laugenwerkssole)	98·77
3. Kossów, topki (Formsalzpfanne)	98·42
4. Lacko, topki (Formsalzpfanne)	98·23
5. Bolechów, topki (Formsalzpfanne)	98·14
6. Hall (Blanksalzpfanne)	98·12
7. Ebensee (Formsalzpfanne)	97·93
8. Łanczyn, topki	97·90
9. Drohobycz, topki	97·83
10. Kałusz, topki	97·72
11. Delatyn, topki	97·71
12. Ebensee (brykiety)	97·54
13. Stebnik, topki	97·49
14. Ebensee (Blanksalzpfanne)	97·38
15. Ischl (brykiety)	97·35
16. Hallstatt (Blanksalzpfanne)	97·32
17. Hallein (Blanksalzpfanne)	97·02
18. Ischl (Blanksalzpfanne)	96·82
19. Aussee (Blanksalzpfanne)	96·61
20. Ischl (Formsalzpfanne)	96·13
21. Aussee (Formsalzpfanne)	95·81

Jak z tego zestawienia widzimy, najlepszą sól z całej Austrii posiada Wieliczka. Sól kryształowa jest prawie zupełnie chemicznie czystą i z tego powodu używa się jej w mennicy państwowej do badania ilości srebra w monetach i innych wyrobach mennicy.

Dalej idą Bochnia, Kaczyka, Kossów, Lacko, Bolechów itd. Sól kamienna, wydobywana w alpejskich kopalniach, gorsza jest od soli z Wieliczki sprzedawanej jako sól fabryczna i bydlęca. Z tego powodu obecnie zaniechano nawet sprzedaży soli kamiennej alpejskiej jako soli kuchennej.

Jakość solanki i źródeł solnych.

Ale i warzonka alpejska gorsza była w czasie, gdy robiono analizy chemiczne od warzonki salin wschodnich. (Dzisiaj się znacznie poprawiła dzięki kolosalnym wkładom.)

Różnice zachodzą bardzo znaczne. Sól z Kaczki zawiera na 100 kg soli w handlu się znajdującej o 3 kg soli więcej od towaru z Aussee i Ischl. Najgorsza sól galicyjska ze Stebnika równa się prawie białej

soli z Ebensee, a lepsza jest od wszystkich wyrobów salin Ischlu, Hallstatt, Hallein i Aussee. Jeżeli pominiemy sole najgorsze, obecnie nie znajdujące się już w handlu, to wyczytamy z powyższych tablic, że jakoś soli kuchennych galicyjskich waha się pod względem procentowej zawartości $NaCl$ między 100% (Wieliczka), a 97·20% (Wieliczka, sól zielona), jakoś soli alpejskich między 98·12% (Hall), a 95·81% (Aussee), 6 salin galicyjskich wytwarza sól lepszą od najlepszej soli alpejskich salin, mimo ulepszonych i kosztowniejszych sposobów warzenia soli w Alpach. Źródła naturalne i jakoś soli kopalnej lepsza jest w Galicyi.

Jeżeli pominiemy sól z Wieliczki i Bochni, która wprost z kopalni po zmieleniu dostaje się do handlu, a zajmujemy się jedynie warzelniami, czerpiącemi solankę bądźto ze źródeł naturalnych (Stebnik, Drohobycz, Bolechów, Kałusz, Łanczyn, Delatyn), bądźto z ługowni utworzonych w kopalni (Hallstatt, Ischl, Aussee, Hallein, Hall, Lacko, Stebnik, Kossów, Kaczyka), bądźto z nawodnienia soli kamiennej (Kaczyka), bądźteż wreszcie z ługowania odpadków i soli ubocznych pozostałych po warzeniu (Ebensee i Aussee) to spostrzeżemy, że w 1 m^3 solanki znajduje się oprócz wody:

W warzelni:

	Innych soli i stałych części w kilogramach	Soli kuchennej $NaCl$ w kilogramach
1. Kaczyka (nawodnienie soli kamiennej) . . .	4·66	313·81
2. Kossów, ługownia	6·11	304·74
3. Kaczyka, ługownia	6·22	311·23
4. Bolechów, źródło	8·10	313·62
5. Lacko, ługownia	8·74	289·82
6. Stebnik, źródło	10·02	276·62
7. Hall, ługownia	10·99	307·71
8. Łanczyn, źródło	11·34	299·68
9. Drohobycz, źródło	11·38	301·24
10. Delatyn, źródło	11·53	271·38
11. Kałusz, ługownia	12·60	300·59
12. Ebensee, ługownia	14·14	300·95
13. Ischl, ługownia	14·17	300·18
14. Stebnik, ługownia	15·18	295·38
15. Hallstatt, ługownia	15·66	298·63
16. Hallein, ługownia	20·40	302·21
17. Aussee, ługownia	30·96	304·76

Najgorszą solankę przerabiają saliny alpejskie Aussee, Hallein, Hallstatt, Ischl i Ebensee, gorszą od Stebnika, który przerabia wprawdzie bardzo złą solankę z ługowni, ale za to doskonałą ze źródła naturalnego tak, że przeciętna jakoś jego solanki jest zawsze jeszcze lepszą od Ebensee. Jasną jest rzeczą, że wyrób soli kuchennej ze solanki chemicznie bardzo zanieczyszczonej musi być droższy od warzenia czystszych solanek. Mimo jednak większych wkładów przecież sól alpejska znajdująca się w handlu zawsze jeszcze gorsza jest od soli galicyjskiej.

Obliczenie rentowności salin.

Dopóki zarząd monopolu solnego rozporządzał bogatemi salinami Siedmiogrodu, nie miał najmniejszego powodu przebudowywać i modernizować salin alpejskich i galicyjskich. To też produkcya austriackich salin nie zwiększała się. Badania pokładów robiono tylko dorywczo, a już zupełnie nie uważano za stosowne inwestować w saliny, zwłaszcza w owej epoce, w której kasy państwa stałe pustkami świeciły. Wstawianie do budżetu znacznych kwot na inwestycje w salinach było, jakeśmy to już widzieli, prostą komedją. Dopiero rewolucya węgierska i późniejsze niepowodzenia wojenne i wynikający z nich horoskop oddzielenia się Węgier kazał zarządowi monopolu z początkiem dziesiątki 1860 baczniejszą zwrócić uwagę na własne saliny. Należało wtedy silnie rozwinąć produkcję i ulepszyć jej środki w salinach austriackich. Zrobiono to jednostronnie. Mimo gorszej soli, a co za tem idzie, droższej produkcji rozwinęto jedynie alpejskie saliny. Saliny wschodu doprowadzono tylko do tego stanu, aby dalszą ich produkcję umożliwić, a pozostawiono boskiej pieczy Wieliczkę i Bochnię. Tymczasem interes ludności i interes skarbu państwa nakazywał wprost przeciwną politykę. Wieliczka i Bochnia, mając ze wszystkich salin najlepszą w państwie sól, najbogatsze jej pokłady, najkorzystniejsze geograficzne położenie ze

względem na odległości transportu soli, zasługiwały w pierwszej mierze na należyte uwzględnienie przy rozwijaniu salin. Czy tego zarząd monopolu wówczas nie rozumiał, czy nie chciał rozumieć, nie będzie rozstrzygał. Faktem jest, że właśnie Wieliczkę i Bochnię zaniedbano w najhulaniejszy sposób i doprowadzono obie kopalnie prawie do zniszczenia. Straciła na tem ludność, stracił skarb państwa. Te twierdzenia wymagają dowodu. Zaczę od ostatniego twierdzenia i pokuszę się zestawie obliczenie rentowności salin w roku 1909.

Wydatki	Saliny		
	alpejskie	zachodnio-galicyskie	wschodnie
1. Płace i pobory urzędników, podurzędników i służby	498.365	320.462	386.084
2. Suma wydatków na robociznę wraz z zaopatrzeniem na starość	3,029.798	2,035.191	1,373.595
3. Materyały do produkcji konieczne *)	2,497.000	642.846	814.314
4. Zakupno i konserwacja ruchomości i narzędzi **)	201.775	146.309	88.658
5. Konserwacja budowli	587.162	123.720	166.759
6. 6% wraz z amortyzacją inwestowanych kapitałów	1,354.646	328.160	522.900
7. 4% na zniszczenie i zużycie nieruchomości i budowli			
Suma wydatków	8,168.746	3,596.688	3,352.311
Dochody			
1. Czysze	24.436	5.834	5.067
2. Sprzedaż soli kuchennej ***)	22,697.706	5,837.905	9,915.444
3. Sprzedaż innych soli †)	1,874.079	1,978.606	243.224
Suma dochodów	24,596.221	7,822.345	10,163.735
Czysty zysk	16,427.475	4,225.657	6,811.424
Czysty zysk na każdym metrycznym centnarze produkcji	7.89 K	4.12 K	9.77 K

Każdy centnar metryczny produkcji salin wschodnich przynosi zysk prawie o 24% większy od salin alpejskich, natomiast produkcja Wieliczki i Bochni daje zysk prawie o połowę mniejszy od Alpe, zamiast przynosić większy zysk. I ta strata skarbu państwa leży jak na dłoni. I czyż może być inaczej, jeżeli się dobrą sól Wieliczki i Bochni, lepszą od warzonki z Ischl i Aussee sprzedaje jako sól bydlęcą i fabryczną? Bo przecież zysk państwa na soli jadalnej jest bez porównania wyższy od zysku na soli bydlęcej, fabrycznej czy nawozowej.

Obliczenie kosztów produkcji soli kuchennej.

Z powyższego zestawienia rentowności wynika cena, którą monopol uzyskał przy sprzedaży soli kuchennej.

1 metryczny centnar soli sprzedano w salinach alpejskich za 19.16 K, w zachodniej Galicyi za 18.99 K a w wschodnich za 17.98 K.

*) Obliczono w przybliżeniu. Za podstawę przyjęto faktyczny wydatek z roku 1902. Odpowiednio do wzrostu produkcji w 1909 powiększono wydatek i dodano 10% na wzrost cen (1902 do 1909) węgla, drzewa, oliwy prochu itd.

**) Rozłożono w stosunku do wielkości produkcji na poszczególne grupy salin.

***) Alpejskie 1,185.410 q, zachodnia Galicya 307.330 q, wschód 551.320 q.

†) Alpejskie 896.589 q, zachodnia Galicya 718.440 q, wschód 146.102 q.

Własnych kosztów produkcji soli kuchennej niepodobna wprost wyłączyć z tego obliczenia i przedstawić je osobno, gdyż produkcja jest zupełnie odmienna dla soli kuchennej, którą trzeba z pod ziemi wydobyć, nawodnić lub ługować, a potem warzyć, aniżeli soli innych, które z pod ziemi wydobywa się na świat i prawie bez przeróbki oddaje do handlu. Rozdzielenie kosztów w salinach, warzelniach na produkcję kuchenną i innych soli bez ksiąg handlowych poszczególnych salin jest rzeczą wprost niepodobną. Można jedynie w przybliżeniu rozdzielić ją dla Wieliczki i Bochni, w których kosztu produkcji kuchennej soli a innych prawie że się nie różnią.

Kosztu własne produkcji soli kuchennej we Wieliczce i Bochni wypadają mniej więcej 4 K za metryczny centnar. Czysty zysk zatem monopolu solnego na produkcji soli jadalnej przekracza 15 K za metryczny centnar czyli 15 h od kilograma. Natomiast produkcja soli fabrycznej, sprzedawanej przeciętnie po koronie za metryczny centnar, t. j. znacznie poniżej kosztów produkcji przynosi bezwzględne straty. Wprawdzie zarabiają na tem fabrykanci otrzymujący doskonałą sól prawie za darmo, ale traci na tem ludność, zmuszona przez te dopłaty kolosalnego haracz monopolowi solnemu. Chcąc podnieść rentowność salin, należałoby zwiększyć produkcję soli kuchennej we Wieliczce i Bochni, gdyż tylko wówczas podniesie się czysty zysk na metryczny centnar produkcji. Stać się to może bez uszczerbku dla innych salin tylko w razie podniesienia się konsumu.

Konsum soli kuchennej.

Rozbierając i krytykując historię nieszczęsnej gospodarki monopolu solnego w naszym kraju, przeciwstawiłem niejednokrotnie saliny alpejskie salinom galicyjskim. Oczywiście nie kierują mną zazdrość lub przekonanie, że w alpejskie saliny za dużo inwestowano. Wprost przeciwnie. Jestem zdania, że Hallstatt, Ischl i Hall wymagają ciągle wielkich wkładów, że i tam gospodarka nie odpowiada potrzebom. Jeżeli porównywałem pewnego rodzaju pieczołowitość rządu dla salin alpejskich z zaniedbywaniem salin galicyjskich, to w tym celu, aby tem bardziej uwypuklić upośledzenie naszych salin, aby rząd o gospodarce monopolu w Galicyi wypadł tem bardziej druzgocący, a zresztą krytyki bez porównywania niktby nie zrozumiał. Domagamy się rozwinięcia naszych salin, ale wcale nie życzymy sobie, aby to się stać miało z uszczerbkiem dla salin alpejskich. Nie możemy się zapatrywać na gospodarkę w salinach z ciasnego punktu widzenia monopolu solnego. „Nie można rozwijać Wieliczki i Bochni, gdyż wtedy musiałyby spaść produkcja salin alpejskich.“ W tem leży cały błąd tej gospodarki, że uważa konsum za ilość stałą, skostniałą, która tylko powoli w miarę wzrostu ludności wzrasta. Tymczasem ludność nie jest jeszcze przesoloną. Konsum soli kuchennej w innych państwach znacznie jest większy od konsumu w Austrii, a w dodatku we wszystkich państwach stale wzrasta, podczas gdy u nas stale spada.

Konsum soli kuchennej na głowę ludności w kilogramach wynosił:

W roku	Austria	Węgry	Niemcy	Francya	Szwajcarya
1897	9.08	9.12	7.7	11.3	—
1901	8.65	9.39	7.7	11.3	—
1902	8.57	9.19	7.8	11.3	12.66
1905	8.60	9.55	7.8	11.3	12.70
1909	8.45	10.30	7.8	11.3	—

Z wyjątkiem Niemiec i Włoch, w których konsum soli kuchennej jest nieco mniejszy niż u nas (we Włoszech wynosi 7.3 kg na głowę ludności, a cena jest niesłychanie wysoka), inne państwa wykazują znacznie wyższy konsum od naszego. Węgrzy o 25%, Szwajcarya 50%. Nawet i poszczególne kraje koronne Austrii wykazują znacznie wyższy konsum soli kuchennej od przecięcia dla całego państwa. Tak n. p. wynosił konsum soli na głowę ludności w kilogramach:

	W roku 1901	W roku 1902
1. Tyrol	12.49	12.57
2. Dalmacya *)	10.25	10.41
3. Styrya, Karyntya, Kraina, Pobrzeże *)	10.59	10.58
4. Galicya wschodnia, Bukowina	8.74	8.54
5. Austrya Dolna i Wyższa, Czechy, Morawy, Szląsk, Galicya zachodnia, Solnogród	7.86	7.78

*) Po odjęciu soli dla solenia ryb.

Jak z tego widoczne, w południowo-zachodniej części Austrii konsum soli stale rośnie, a w północno-wschodniej i środkowej konsum się zmniejsza. W Tyrolu jest o 61%, w Dalmacji o 34%, w Styrii itd. o 34%, w Galicji wschodniej o 10% większy niż w Czechach, Austrii Dolnej i Wyższej, na Szląsku i Morawach! Przyczyna jest bardzo jasną, a jest nią różnica ceny soli kuchennej w tych krajach.

Cena soli w sprzedaży detalicznej.

W Dalmacji w drobnej sprzedaży wynosiła cena kilograma soli w roku 1902 przeważnie 14 h, w Tyrolu 22 h, w Galicji wschodniej 22 h, w Galicji zachodniej 24 h, w Pobrzeżu 22 h, w Styrii, Krainie, Karyntji 24 h, w Czechach, na Morawach, Szląsku i Wyższej Austrii 26 h, Dolnej Austrii 28 h. Dalmacja i Galicja mimo stosunkowo niskiej ceny nie wykazują odpowiedniego konsumu z powodu ubóstwa ludności, natomiast różnice ceny w Tyrolu, Styrii, Czechach i Niższej Austrii aż nadto dobitnie uzasadniają różnice konsumu. Gdzie sól tańsza, tam rośnie jej konsum. W Austrii Dolnej wyższa jest od ceny w Tyrolu o 27%, to też konsum jest mniejszy w Austrii Dolnej o 61%. Dokładne obliczenie przeciętnej ceny kilograma soli w detalicznej sprzedaży dla poszczególnych krajów koronnych w roku 1909 przedstawia następujące różnice cen:

(5) Szląsk	28.3 h
(5) Czechy	27.3 „
(5) Morawy	27.2 „
(5) Austrija Dolna	26.9 „
(5) Salzburg	26.4 „
(5) Austrija Wyższa	25.9 „
(3) Karyntja	25.8 „
(3) Styryja	24.8 „
(3) Gorycja	24.1 „
(3) Tryest	24.0 „
(3) Kraina	23.9 „
(1) Tyrol	22.7 „
(3) Istria	22.2 „
(4) Galicja	20.0 „
(4) Bukowina	20.0 „
(2) Dalmacja	12.5 „

Przeciętna cena soli w całym państwie 24.3 h za kilogram. Przez obniżenie ceny soli, a zwłaszcza jej ujednolajnienie w całym państwie możnaby znakomicie konsum soli podnieść.

Jak dalece wpływa zniżka ceny soli na podwyższenie konsumu, wskazuje porównanie:

w roku 1905 przeciętna cena soli 24.4 h za kilogram, konsum 8.60 K na głowę;

„ „ 1906 „ „ „ 24.5 „ „ „ 8.43 „ „ „
„ „ 1907 „ „ „ 24.6 „ „ „ 8.36 „ „ „
„ „ 1909 „ „ „ 24.3 „ „ „ 8.45 „ „ „

Skoro tylko cena w roku 1909 nieco spadła, natychmiast podniósł się konsum. Zwłaszcza spadek cen soli w Galicji z 22.3 h na 20.2 h, w Dalmacji 14.1 na 12.5 przyczynił się do wzrostu konsumu.

W ostatnich zwłaszcza latach konsum w Galicji stale się podnosi. Naturalny przyrost ludności wymaga w Galicji rocznie 90 wagonów soli więcej dla utrzymania konsumu niezmiennego. Tymczasem

w roku 1911 skonsumowano w Galicyi o 409 wagonów więcej niż w roku 1909. Oznacza to wzrost konsumu o 0·25 *kg* na głowę ludności.

Dzisiejszy konsum dochodzi do 9 *kg* na głowę, co oznacza w porównaniu z rokiem 1902 podniesienie się konsumu o 4·7%. Uzyskano podniesienie konsumu tylko dzięki obniżeniu się cen, gdyż cena spadła z 22·5 na 20 h za kilogram, a więc o 11% w detalicznej sprzedaży. Monopol spuścił zaledwo 5% swej ceny, ale rząd obniżył taryfę kolejową, zaś wydział krajowy ujednolitał cenę i uregulował sprzedaż wprost wzorowo. Ten przykład poucza nas, że można konsum podnieść prawie o tyle, o ile zarząd monopolu cenę obniży.

Podniesienie konsumu przez obniżenie cen soli.

Widzimy z tego, że pierwsze konsum podlega wahaniom, drugie zależy od ceny. Podnosząc cenę, możemy konsum zmniejszyć, obniżając cenę, konsum podnieść. Oczywiście powiększenie konsumu ma pewne granice. Ale chyba nikomu nie wyda się rzeczą nieprawdopodobną odzyskanie konsumu z roku 1897, t. j. podniesienie go o 0·63 *kg* na głowę, a nawet podniesienie go do poziomu Dalmacyi o 2 *kg*, oznaczałoby to powiększenie produkcji w pierwszym wypadku o 8%, w drugim o 25%. Podniesienie produkcji o 25% umożliwiłoby monopolowi obniżenie ceny soli o 20% przy znacznym zysku. Ale pod pewnemi warunkami.

Obniżenie taryfy kolejowej.

Przedewszystkiem reformie musi uleżeć taryfa kolejowa od soli. Dzisiejsza taryfa A. T. 3 *a* i *b* jest nienormalnie wysoką. Wedle tej taryfy przewóz wagonu soli z Wieliczki do Opawy kosztuje 216 K, do Berna 330 K. Jestto taryfa dla przedmiotów zbytku, dla dyamentów, wina szampańskiego, ale nie dla artykułu codziennego użytku, jaką jest sól. Przecież przewóz wagonu szampa na tę samą odległość Wieliczka—Opawa kosztuje 196 K, Wieliczka—Bern 308 K. A więc jeszcze taniej od normalnej taryfy dla soli. Wprawdzie Galicya płaci przewóz soli wedle wyjątkowej taryfy 26, ale zawsze jeszcze ta taryfa zbyt jest wygórowaną i znacznie cenę soli podraża. Z Kałusza do Brodów kosztuje przewóz wagonu soli 142 K, do Podwołoczysk 130 K. Doszło do tego, że dla uniknięcia haraczu na naszych kolejach sól z Ebensee do Czech przewozi się bawarskimi kolejami. To spowodowało ustanowienie jeszcze jednej wyjątkowej taryfy z Ebensee do Czech, Moraw i Szląska. Ale i ta taryfa A. T. 31 wynosi z Ebensee do Wiednia 164, do Marienbadu lub Eger 391, do Berna 326, do Opawy lub Jägerndorfu 462, do Znaimu 270 K. Dla oryentacyi podaję kilka przykładów taryf:

Przewóz na odległość w kilometrach	A. T. 3 <i>b</i> (normalna)	A. T. 26 (dla Galicyi)	T. 10 <i>a</i> (wino szampańskie)
koszta przewozu 10.000 <i>kg</i> w koronach			
50	68	40	56
100	120	64	98
150	168	88	150
200	215	108	196
250	256	126	240
300	298	146	280
500	447	214	421

Przewóz koleją podraża cenę kilograma soli do Galicyi o 1 h, w Niższej Austrii o 1·5 h, w Czechach i na Morawach o 3·5 h, na Szląsku o 4·5 h. Ustanowienie taryfy dla przewozu soli zupełnie na wzór taryfy rosyjskich kolei państwowych, obniżyłoby koszt przewozu przeszło o trzy czwarte i umożliwiłoby ujednolitanie cen soli w całym państwie. Ale oprócz taryfy jeszcze jedna okoliczność wpływa na podniesienie się ceny soli, a jest nią nadmierny zysk przy detalicznej sprzedaży. Ile wynosi ten zysk?

Zysk pośredników przy sprzedaży soli.

Odpowiedź nie jest tak trudną, jakby się zdawać mogło. Wydział krajowy Galicyi jest generalnym kupcem soli tamże. Placi monopolowi za kilogram 18 h. Transport kolejowy kosztuje przeciętnie 1 h, koszt opakowania w pakiety, załadowania i wyładowania wynoszą dla warzonki 0·6 h, tak że kupiec w drobnej sprzedaży zadawała się zyskiem o 0·4 h za kilogram. Dzisiaj w całym kraju wynosi cena za kilogram soli 20 h. Zupełnie inaczej ma się sprawa ze solą alpejską. Monopol sprzedaje sól na miejscu w Ebensee po 19 K 16 h za metryczny centnar. Przewóz koleją do Berna n. p. wynosi 3 K 26 h, do Opawy 4 K 62 h za metryczny centnar. Licząc koszt załadowania i wyładowania analogicznie do Galicyi po 50 h za metryczny centnar, otrzymamy koszt własne kupca w Bernie 22 K 92 h za metryczny centnar, a w Opawie 24 K 28 h za metryczny centnar. Tymczasem sprzedaje się sól na Morawach po 27 K 20 h za metryczny centnar, na Szląsku po 28 K 30 h za metryczny centnar, czyli zysk pośrednika wynosi od kilograma soli na Morawach 4 K 28 h, na Szląsku 4 K 02 h, w Czechach 4 K 14 h, w Austrii Dolnej 5 K 74 h itd. Tu powinien wkroczyć monopol solny i albo wzięść sprzedaż w swoje ręce i podyktować ceny sprzedażne pośrednikom albo przy zawieraniu umów z grosistami zaważać interes konsumentów i swój własny. Przez zniżenie taryfy i położenie taryfy solnej uprawianej przez pośredników możnaby uzyskać znaczne dalsze obniżenie ceny soli. Jeżeli monopol tytoniowy może w całym państwie sprzedawać swoje wyroby po jednolitej cenie, to należy dążyć do tego samego i na polu monopolu solnego. Przecież dziś dochodzą ceny do 34 h za kilogram. W interesie monopolu leży powiększenie produkcji. Uzyskać je może jedynie przez znaczne zniżenie ceny. Znaczną zniżkę można uzyskać a) przez obniżenie ceny soli w kopalni, b) przez zredukowanie taryf, c) przez uregulowanie sprzedaży.

Możliwość exportu.

Nie jest wykluczoną możliwością dalszego podniesienia produkcji solin przez export. Królestwo Wołyń, Podole, konsumują dzisiaj bardzo nieczystą i co prawda bardzo taną sól odeską, albo również zanieczyszczoną z Nowej Wieliczki koło Bachmuta nad Dońcem. Przyczem transport wagonu soli z Bachmuta do Lublina, t. j. na odległość około 1500 km, kosztuje 320 K. (Wedle naszej taryfy należytość za przewóz wypadłaby prawie na cztery razy tak wysoko.) Ale równocześnie konsumują bardzo drogą sól t. zw. angielską pod nazwą „sól stołowa pakietowa“ lub wprost „sól angielska“. Jestto sól importowana z Niemiec. Jeżeli Niemcy mogą exportować sól do Rosyi, to tembardziej mogłoby się to i monopolowi solnemu udać. Tembardziej, że przez długie wieki Królestwo Polskie otrzymywało sól z Galicyi i dopiero przed wcale niedawnymi czasy ustała dostawa soli z Wieliczki za północną granicę. Nasza sól nie ustępuje niemieckiej soli, mogłaby ją doskonale ceną pobić, gdyby nasze taryfy kolejowe odpowiednio niższo.

Jednym słowem potrzeba nieco wysiłku, nieco więcej kupieckiego zmysłu, nieco więcej ducha społecznego zarządowi monopolu. Prawdopodobnie dlatego, że ze solą ma do czynienia, a wiadomo, że sól doskonale konserwuje, monopol solny jest nawskróś przestarzały. Trzeba z tem zerwać i energicznie rozwinąć produkcję solin, naprawić stare błędy, odnowić kopalnie Wieliczki i Bochni i śmiało inwestować w saliny wschodnie.

Łość robotników i wydajność pracy.

W całym dotychczasowym motywowaniu wniosku pominęliśmy z rozmysłu tę sprawę, która dała nam impuls do krytycznego rozpatrywania gospodarki w salinach. Jestto sprawa robotników salinarnych. Pominęliśmy ją z rozmysłu, aby w pewnym całokształcie przedstawić ją jako umotywowanie wniosku, który zamierzamy postawić.

Wedle wykazów ministerstwa skarbu w roku 1909 pracowało:

w salinach alpejskich	2473	czyli 43·7%	robotników,
„ „ zachodniej Galicyi	1799	„ 31·8%	„
„ „ wschodnich	1369	„ 24·5%	„

razem . 5662 robotników.

Ilość robotników odpowiada mniej więcej cyfrom produkcji. Wydatność pracy robotników salin alpejskich i zachodniej Galicyi jest prawie jednakową. W roku 1908 przeciętna produkcya jednego robotnika wynosiła w salinach alpejskich 595 q, w Wieliczce i Bochni 640 q; w roku 1909 w salinach alpejskich 606 q, w Wieliczce i Bochni 580 q. Są wahania, ale na ogół wydatność pracy jest bardzo zbliżona. Inaczej ma się rzecz w salinach wschodnich. Przeciętna wydatność pracy jest znacznie niższą. Złożyły się na to najróżnorodniejsze przyczyny.

Sztuczne zmniejszanie produkcji w salinach wschodnich

jest najgłówniejszą przyczyną. Spostrzeczemy ten objaw już przy rozpatrywaniu liczby robotników. W okresach, w których ludność najwięcej soli potrzebuje, w miesiącach jesieni, zmniejsza się ilość robotników warzelnii wschodnich. W ogóle wahania ilości robotników są największe w salinach wschodnich.

Maximum ilości robotników wykazują saliny alpejskie 2568 (1. kwiecień), minimum 2428 (1. listopad); maximum ilości robotników wykazują saliny zachodniej Galicyi 1853 (1. grudzień), minimum 1794 (1. kwiecień); maximum ilości robotników wykazują saliny wschodnie 1460 (1. czerwca), minimum 1292 (1. styczeń).

Różnica między największą a najmniejszą ilością robotników wynosi w Alpach 130, w zachodniej Galicyi 59, w salinach wschodnich 168, przyczem w miesiącach jesiennych spadła ilość w Galicyi wschodniej znacznie poniżej przeciętnej, zwłaszcza we warzelniach. Różnica ilości wynosiła we warzelniach aż 98, podczas gdy w Alpach zaledwo 33. Jeżeli wtedy, gdy najwięcej soli potrzeba, gdy się znacznie więcej niż zazwyczaj soli warzy, zmniejsza się ilość robotników we wschodnich salinach, a powiększa ją w alpejskich, to oczywiście przeciętna roczna wydatność musi wypaść na wschodzie mniejszą niż w alpejskich salinach.

To ciągłe przyjmowanie i wydalenie robotników niestających odbija się także fatalnie na sprawności robotnika i przyczynia się między innymi do zmniejszenia wydatności pracy. Jeden fakt z życia wzięty. Robotnik Jan Dmytreńko w Kałuszu, przyjęty 8. listopada 1883 roku, pracował przez 9 miesięcy, na 5 miesięcy został z powodu braku pracy oddalony. W styczniu 1885 powołany napowrót, pracuje 7 miesięcy, na 5 miesięcy oddalony. W styczniu 1886 powołany do pracy po 8 miesiącach, na 4 miesiące oddalony. W styczniu 1887 powołany pracuje miesiąc a 11 miesięcy nie. W roku 1888 pracuje 9 miesięcy, w roku 1889 pracuje 10 miesięcy. Dopiero od 1. stycznia 1890 pracuje stale. Ten wypadek jest tak typowy dla życia salinarzy wschodnich, że musiałem go przytoczyć. O wiele rzadziej zdarzają się tego rodzaju wypadki w zachodniej Galicyi, choć i tam mnożą się podobne przykłady zwłaszcza w ostatnich czasach. Tak na przykład Jan Pędracki, przyjęty do pracy w roku 1911 we Wieliczce, od 1. maja 1912 został bez powodu innego prócz braku pracy wydalony. Prawdopodobnie podzieli los Dmytreńki.

Zmniejszenie ilości szycht.

Robotnika stałego nie można w ten sam sposób odpychać i przyciągać jak niestalego. Na nich zmniejszenie produkcji odbija się w malej ilości szycht. Robotnicy stali niesystemizowani nierzadko pracują zaledwo po 10 do 15 szycht w miesiącu (na przykład w Kałuszu). stąd wypływa mała ilość szycht przeciętnie na jednego robotnika wypadająca. Podczas gdy w Alpach pracuje robotnik 300 szycht, w zachodniej Galicyi 302 szycht, to w salinach wschodnich zaledwo 292 szycht w roku. Przyczem liczby przeciętne nie dają jeszcze właściwego obrazu. W Stebniku wypada na jednego robotnika 273 szycht, w Lacku 264, a w Łączynie zaledwo 262 szycht w roku. Jeżeli się uwzględni jeszcze ciągłe oddalanie i przyjmowanie robotników niestających, to spostrzeczemy, że przeciętna ilość szycht wypada za wysoko. Ponieważ prawie połowę szycht pracuje się w akordzie i wysokość zarobku jest właściwie zapłatą akordową unormowaną, jasną staje się rzeczą, jak dalece niekorzystnie odbija się to sztuczne hamowanie produkcji na położeniu materyalnym robotników salin wschodnich.

Wskutek braku panwi rezerwowych staje praca w każdej warzelnii co 14 dni na cały dzień, przezwane w poniedziałek, dla oczyszczenia panwi, tak zwanej „zbijanki“. Przyczynia się to znacznie do zmniejszenia wydatności rocznej robotnika. Bo choć pracuje się w czasie zbijanki ze wzmożoną siłą, to

przecież nie ma żadnej produkcji. Nawiasem powiedźmy, że tę pracę liczy się w przeważnej ilości warzelni za pół, w innych za ćwierć szychty. Odpada w ten sposób 26 dni roboczych w roku czyli prawie 9 procent.

Inne sposoby zmniejszenia produkcji.

Niepodobno wprost ująć w system wszystkich sposobów zmniejszenia produkcji salin wschodnich. Zarządy salin łamią sobie głowę, w jaki sposób najmniej bolesny dla robotników zahamować pracę. Tak n. p. w Drohobyczu wpadł radca salinarny na pomysł obniżenia temperatury. Zakazał poprostu należycie palić w piecach, przez co spadła w aparatach suszących temperatura i topki ustawione w nich wysychały znacznie wolniej. W ten sposób zmniejszył produkcję bardzo znacznie, tem samem spadła wydajność pracy robotników i naturalnie zmniejszyły się ich zarobki.

Za mała ilość robotników po wprowadzeniu 8godzinnej szychty.

Wreszcie w ostatnich czasach zmniejszono bardzo skutecznie wielkość produkcji. Przy wprowadzeniu 8godzinnej szychty we warzelniach, prawie że nie powiększono ilości robotników. Monopol solny rozciął węzeł gordyjski trudnego problemu społecznego przemiany 12godzinnej szychty na 8godzinną, z prostotą, która musiała samego Aleksandra Macedońskiego zadziwić! Poprostu wydał dekret: Od 1. stycznia niepowiększona ilość robotników ma wykonać tę samą sumę produkcji w 3 szychtach 8godzinnych, zamiast w 2 szychtach 12godzinnych. Przed tą słynną reformą pracowało na panwi 10 ludzi po 12 godzin. Na dobę zatem i panew 20 ludzi i napełniali aparaty, suszące sól (piece), 18 do 20 razy. Reforma polegała na tem, że szychty złożono z 7 ludzi, tak że na dobę i panew pracowało 21 ludzi i wyznaczono im zadanie postawienia 21 pieców. W ten sposób chciał jeszcze monopol dobry interes zrobić na wprowadzeniu 8godzinnej szychty. Rozbił się ten plan o fizyczną niemożliwość, by 9 formaczy w ciągu doby postawiło 21 pieców, podczas gdy przedtem 10 formaczy stawiało 18, rzadko kiedy 20 pieców. Oczywiście produkcja w Bolechowie i Dolinie spadła do 15, najwyżej 18 pieców na dobę. W innych salinach zapobieżono spadkowi produkcji przez to, że dodano na szychcę jednego robotnika nie stałego, który pracuje jako formacz, przez co podniesiono produkcję nawet do 24 pieców na dobę (n. p. Kałusz). Ale dodany robotnik nie jest zaliczony do akordu. W ten sposób doznaje na sobie tylko niekorzystne strony systemu akordowego, gdyż pracując w całej partyi akordowej, musi się natężyć tak, jakby w akordzie pracował, a zapłata jest o połowę prawie niższą. Natomiast w Dolinie i Bolechowie udało się skutecznie zmniejszyć produkcję a co zatem idzie i wydajność pracy.

Niższa płaca zasadnicza w salinach wschodnich.

Po tym przedstawieniu zrozumiemy, że niższa wydajność pracy robotników salin wschodnich od robotników innych salin wywołana jest temi specjalnemi warunkami, w jakich się w Galicyi produkcja odbywa. Rynek zbytu, ograniczony wyłącznie na Galicyę, zmusza zarządy salin do sztucznego zatrzymywania produkcji. Brak panwi rezerwowych, nie włączone źródła solne do warzelni, a co za tem idzie obawa braku solanki nie pozwala na powiększenie produkcji nawet wtedy, gdy jest zbyt na sól. Tam gdzie źródła są obfite i panwi nie brak, hamuje się sztucznie produkcję. Odbija się to niekorzystnie na położeniu robotników i dostarcza pretekstu Ministerstwu skarbu do ustanowienia niższych płac we wschodniej Galicyi. Płaca robotników niestałych obraca się w granicach 1.50 do 2.40 K dziennie w Galicyi wschodniej i jest o 20 halerzy niższą od płac w innych salinach. O tę samą różnicę jest płaca robotników stałych niższą w salinach wschodnich. Oprócz tego do szematu wyższego płac robotników stałych dozwala Ministerstwo skarbu zaliczyć 35% robotników stałych na zachodzie a 25% do 30% na wschodzie. Ta nierówność płac nie jest niczem uzasadnioną. Z pewnością, jeżeli drożyzna w Drohobycz, Kałuszu, Delatynie nie jest większą aniżeli w każdej innej słynnej z drożyzny salinie państwa, to co najmniej jej dorównywa. Nie ma zatem żadnego innego powodu do nierówności płac, poza chęcią zrobienia oszczędności na wschodzie, poza liczeniem na brak świadomości i sprężystej akcji obronnej robotników salin wschodnich. Zasłanianie się mniejszą wydajnością pracy nie wytrzymuje krytyki, jak to powyżej wykazaliśmy. Że to upośledzenie robotników salin galicyjskich odbija się niekorzystnie na ich położeniu materialnem nie potrzebujemy chyba dodawać.

Nieogłaszanie taryfy dla górników.

Inną okolicznością, odbijającą się fatalnie na położeniu robotników salin galicyjskich, jest niewiadomość wysokości zarobków. Robotnik tylko wtedy może uregulować swoje domowe gospodarstwo, jeżeli bodaj w przybliżeniu wie, ile dziennie zarabia. Żądania górników, bardzo zresztą skromne, ażeby mogli poznać taryfę, wedle której oblicza się ich zarobki akordowe, nie są dotąd w przeważnej ilości salin spełnione. Na częste nalegania wywieszono w niektórych salinach taryfy w języku niemieckim, którego olbrzymia większość robotników nie rozumie, w innych i tego nie zrobiono. Szramowanie chodników i wydobywanie urobku odbywa się w danym miejscu przeważnie w jednolitym materiale, stąd żądaniu robotników wyznaczania z góry taryfy akordowej w każdym poszczególnym wypadku, mógłby monopol solny bez uszczerbku dla siebie zadość uczynić. Nie czyni tego jednak z tego powodu, by mieć w każdej chwili możność zmniejszenia zapłaty w razie, gdyby robotnik „za dużo“ zarobił. W ten sposób hamuje się produkcję górników, wiszącą groźbą urwania zarobku. A groźba ta nie jest czezą. W Lacku n. p. żelaznicy nie zarabiają nawet ordynarnej szychty, nie mówiąc już o akordzie. W czasie od 1. października 1910 do lutego 1912 jeden raz zdarzyło się, że n. p. woźacy zarobili 3·14 K, zresztą nigdy wyżej 2·40 K na sychtę. Sprawa na pozór drobna, a przecież skutecznie do jednego celu: zmniejszania produkcji prowadząca.

Kary pieniężne

wpływają również na zmniejszanie zarobku robotników. Ze wszystkich salin płyną bez przerwy skargi na zbyt wysokie kary. 5 do 10 koron kary, rzecz to zwykła w Lacku, Drohobyczu. Kałuszu itd. Najczęstszą przyczyną kar, np. w Kałuszu, ta okoliczność, że robotnik nie wie, która godzina, a w kopalni niema zegarów. Są ludzie, którzy zarabiają po 2·40 K dziennie, kary dostają 4 lub 5 K. Najklasyczniejszy wypadek ukarania robotników przydarzył się w Wieliczce w zimie b. r. Zarząd salinarny wydał prawdziwie salomonowy wyrok. Z chodnika, obudowanego drzewem, wyrwał nieznan sprawca dwie deski. Dochodzenia nie wykryły sprawcy. Wobec tego ukarał zarząd saliny pieniężnie wszystkich 52 robotników, którzy w tej szychcie, w czasie której stratę odkryto, byli pod ziemią. Niepodobna ani na chwilę przypuścić, aby 52 robotników wyrwało w ciasnym chodniku dwie deski. Niepodobna nawet dopuścić myśli, aby wszyscy byli w znowie. Zwłaszcza, że ukarani pracowali w różnych poziomach. Niewiadomo nawet, kiedy się to stało. Robotnicy ukarani, bojąc się należytości stępowej od rekursu, bojąc się szykan, nie wnosili rekursu. Jeżeli się w tak bezmyślny sposób karze robotników w jednym wypadku, można sobie wyobrazić, co się dzieje w każdym poszczególnym wypadku. Jednakowoż Ministerstwo skarbu nie tylko toleruje tego rodzaju drakońskie kary pieniężne, ale z punktu widzenia oszczędzania na salinach galicyjskich jest po części z nich zadowolone.

Wysokość zarobków.

Wobec wszystkich powyżej omówionych czynników, wywierających niekorzystny wpływ na zarobek robotników, nie sprawi nam niespodzianki ostateczny rezultat. Płaca robotników, wraz z deputatem soli i zarobkiem na dostarczonym przez zarząd salin opałem, a więc płaca gotówką i w naturze, wynosiła w roku 1909 przeciętnie na głowę robotnika:

w salinach alpejskich	936·79 K	rocznie,	3·12 K	na sychtę,	2·57 K	dziennie,
„ „ zachodnio-galicyjskich	923·73 „	„	3·08 „	„	2·53 „	„
„ „ wschodnich	802·03 „	„	2·74 „	„	2·19 „	„

Różnica między alpejskimi a wschodnio-galicyjskimi wynosi 134·76 K rocznie czyli 38 halerzy na sychtę! Zarobek wogóle jest niesłychanie niski. W alpach wynosi 2·57 K dziennie a w Galicyi 2·19 K dziennie. Nawet jeżeli się zważy, że od 1909 do 1910 podniesiono zarobki o niespełna 25%, to i tak dzisiaj wynoszą płace dzienne zaledwo 3·40 K w alpach, 3·35 K w Galicyi zachodniej a 2·73 K w Galicyi wschodniej! Jeżeli się zważy podniesienie się cen wszystkich artykułów spożywczych w okresie od 1910 do 1912 przeszło o 15%, to cyfry te dadzą nam przerażający obraz nędzy robotników salinarnych. Ministerstwo skarbu szuka wymówki, powołuje się na podniesienie plac przeprowadzone w roku 1910

i sądzi, że tą formalną wymówkę zmaże ze świata fakt, że robotnicy w monopolu solnym są najgorzej płatni robotnikami fabryk w Austrii!

Domagamy się bezzwłocznego przeprowadzenia uchwał parlamentu z grudnia 1911 r. jako minimum tego, co w obecnej chwili dla ulżenia nędzy salinarnej zrobić należy. Ponadto domagamy się zrównania płac robotników salin alpejskich i galicyjskich. Nie można ścierpieć tego, aby robotnik warzelni w Kałuszu zarabiał rocznie 525 K (dziennie 1·44 K), w Kossowie 722 K (dziennie 2 K), w Łączynie 743 K (dziennie 2·04 K), w Lacku 756 K (dziennie 2·08 K), w Delatynie 785 K (dziennie 2·15 K), a w tym, osławionym w całym kraju z powodu nadzwyczajnej drożyzny, Drohobyczu 884 K (dziennie 2·42 K). Z tych płac wyżywić rodzinę z pięciu osób się składającą, to zadanie, którego z pewnością Minister skarbu rozwiązać nie potrafi.

Domy mieszkalne.

Do nędznego położenia robotników salinarnych przyczynia się w znacznej mierze kwestya mieszkaniowa. Najbardziej piekącą stała się ona w alpejskich salinach. Robotnicy mieszkają tam o 2 do 3 godzin drogi od saliny. To zmusiło zarząd monopolu do zajęcia się budową domów mieszkalnych i kasarni noclegowych dla daleko mieszkających, przeprowadzona akcja jest jeszcze niedostateczną. Z pomiędzy 2457 robotników alpejskich mieszkało (1909 r.) w rządowych budynkach 351 robotników, w kasarniach mogło prócz tego znaleźć nocleg 650. Ale w każdym razie jest to bodaj początek akcji. We Wieliczce i Bochni również w sposób niedostateczny, ale przynajmniej już zaczęto akcję budowy robotniczych mieszkań. Ale w Galicyi wschodniej rząd dotąd nawet nie zaczął tej sprawy. Tu nawet urzędnicy nie mają dostatecznej ilości mieszkań. W roku 1909 było na salinach:

mieszkań monopolu solnego dla:

	urzędników	podurzędników i służby	robotników
alpejskich	64 (63)	111 (126)	318
zachodniej Galicyi . . .	31 (39)	46 (66)	3
wschodniej Galicyi . .	44 (53)	57 (84)	5

Cyfry w nawiasie podają ilość urzędników, podurzędników i służby.

Podczas gdy w alpach istnieje 1 mieszkanie urzędnicze za dużo, brakuje w Galicyi mieszkań dla 17 urzędników.

W alpach brakuje 15 mieszkań dla podurzędników i służby, w Galicyi 47!

Oczywiście najgorzej przedstawia się sprawa mieszkań robotniczych, dla których jednak obecnie budują się przynajmniej domy we Wieliczce i Bochni. W zbyt małej ilości, to prawda, ale przynajmniej nie podobna będzie stanąć w pół drogi. A w salinach wschodnich stosunki mieszkaniowe robotników nie wiele lepsze niż na zachodzie.

Mieszkania robotników oddalone są od saliny o:

	Lacko	Stebnik	Drohobycz	Bolechów	Dolina	Kałusz	Delatyn	Kossów
3/4 do 1 godziny drogi . .	14	10	3	2	3	16	11	11
1 do 1 1/2 „ „ . .	—	—	—	—	—	34	3	9

Z tego zestawienia widoczna jest konieczność budowy domów w Kałuszu, Delatynie, Kossowie, Lacku, Stebniku. Zwłaszcza Kałusz jest pod tym względem w najgorszym położeniu. Przeważna część robotników mieszka na Bani (wieś pod Kałuszem). Istnieje tam zaledwo 70 domów, w których cieśni się do 200 rodzin. Przyrost ilości robotników, brak domów doprowadził ceny mieszkań do wprost bajecznej wysokości. Jeden pokój 16 m² kosztuje rocznie zwyż 200 K. Nawet w Podhorkach, we wsi o 5 km odległości od saliny, płaci się za pokój bez podłogi, bez pieca, pod strzechą 150 K. Przyspieszenie akcji budowy domów staje się i w Galicyi wschodniej a zwłaszcza w Kałuszu sprawą piekącą.

Przeprowadzenie przyznanych już reform.

Na zakończenie musimy omówić sposób, w jaki przeprowadza się w Galicyi reformy, zarządzane przez Ministerstwo skarbu.

8 godzin pracy.

Nie będziemy wspominać, że 8godzinny dzień roboczy wprowadzono we warzelniach alpejskich o pół roku prędzej niż w galicyjskich. Nie będziemy wspominać, że w ogóle w Galicyi nie miano zamiaru go wprowadzić, dopiero na przedstawienie poczynione przez wnioskodawców ówczesny Minister skarbu Dr. Biliński polecił wprost zarządowi monopoli wprowadzenie tej doniosłej reformy w Galicyi. Jak tą reformę w Galicyi przeprowadzono, omówiliśmy poprzednio.

Tu nawiasem wspomnieć musimy, że jest ona jeszcze niezupełną. Obecnie istnieje następujący czas pracy w salinach: w kopalni: pod ziemią 8 godzin, na świecie 12 godzin, we warsztatach $9\frac{1}{2}$, rzemieślnicy pracujący poza warsztatem 11, w młynach solnych 12, dzienni robotnicy i stróże 12, w warzelni 8 godzin. Powoduje ta różnaitość czasu pracy, oprócz niesłychanego utrudnienia administracyi, oprócz niemożliwości kontroli jeszcze inne komplikacye. Na przykład: czas pracy palaczy oznaczono na 8 godzin. Ślusarze w warsztacie pracują $9\frac{1}{2}$ godzin. Ślusarz zastępujący palacza przy kotłach nie może pracować $9\frac{1}{2}$, tylko albo 8 albo 12 godzin. Otóż w niektórych salinach pracują 8 godzin, w innych, jak np. w Dolinie, dla zrównania czasu pracy odebrano palaczom 8godzinną szychtę i wrócono do 12godzinnej i to bez odpoczynku. Inny przykład: Przy zaprowadzaniu 8godzinnej szychty we warzelniach skasowano wszystkie odpoczynki. Wskutek tego murarze pracują w Dolinie przy naprawie panwi 12 godzin bez spoczynku. Oczywiście 12godzinna praca bez odpoczynku sprzeczną jest z ustawą przemysłową. Dalsze przykłady: Bieg spraw, chwilowe większe zapotrzebowanie robotników w jednym dziale pracy a zastój w innym wymaga, by zarząd salin mógł każdej chwili bez przeszkód przerzucić część robotników z warzelni do młyna, z kopalni do warsztatu czy magazynu. Dzisiaj robotnik z warzelni lub kopalni (8 godzin) uważa rozkaz przenoszący go do młyna, warsztatu lub magazynu (12, $9\frac{1}{2}$, 12 godzin) za dotkliwą karę.

Ale i czysto rzeczowe względy higieny przemawiają za dokończeniem i uzupełnieniem reformy czasu pracy w salinach. Praca w młynach solnych odbywa się w nielepszych warunkach higienicznych niż we warzelni. W młynie kainitowym w Kałuszu robotnicy pracują w powietrzu przesyconem pyłem iłowym i kainitowym. Może być pył kainitowy najzabawniejszym dla roli, ale czy równie dobrze oddziałuje na płuca robotnika, pozwalam sobie wątpić. Zresztą reforma ta nie będzie kosztowną. Chodzi o skrócenie czasu pracy dla 10% robotników z $9\frac{1}{2}$ na 8 godzin, dla 13% z 11 i 12 na 8 godzin. Jeżeli odliczymy paury, to przekonamy się, że doniosła ta reforma wymagać będzie pomnożenia sił roboczych, a co za tem idzie, powiększenie wydatków na robociznę o 6%. Należy i można tedy reformy dokończyć i przeprowadzić ją w całości. Przez to ułatwi się niezwykle administracyę i usunie wszelkie anomalie z dzisiejszego stanu rzeczy wynikające. Domagamy się wprowadzenia 8godzinnego dnia roboczego dla wszystkich robotników salinarnych.

Protekeya

przy wprowadzaniu 8godzinnej szychty i koniecznem powiększaniu ilości robotników ujawniła się przy zaszeregowaniu robotników stałych. Robotnik zaszeregowany pracuje stale, dzień w dzień, bez przerwy, podczas gdy niezaszeregowany, choć stały, pracuje tylko w miarę potrzeby. Nieraz się zdarza, że niezaszeregowany zarabia w miesiącu zaledwo 10 do 20 szycht. Zatem zaszeregowanie przynosi ze sobą stałość i ciągłość zarobku, a więc znaczne materyalne korzyści. Nie chcę mówić o wszystkich wypadkach, w których robotnicy krócej pracujący zostali zaszeregowani, a dłużej pracujący czekają po dziś dzień na zaszeregowanie. Takie wypadki są na porządku dziennym prawie w każdej salinie prócz Bochni i Stebnika. W Bolechowie zaszeregowano dwóch pracujących od 1. czerwca 1905, choć dwaj inni, pracujący od 1. sierpnia 1904, do dziś dnia nie są zaszeregowani. W Dolinie 3 młodszych przyjętych bądźto w roku 1911, bądźto w roku 1912, zaszeregowano, przeskakując 6 starszych pracujących od roku 1904, 1905, 1908 (2), 1909, 1911. W Kossowie 1 młodszy pracujący od roku 1908 przeskoczył 3 starszych, pracujących od roku 1896, 1898 i 1907. W Łanczynie 2 młodszych zaszeregowano po 5 miesiącach pracy, a pominięto 7 starszych, z których 5 dopiero w roku 1911 zaszeregowano. Te wypadki nie zawsze dowodzą protekeyi, należałoby zbadać dokładnie każdy z podanych wypadków, aby

móŹz osádzić, czy protekcyja wchodzi w grę czy nie. Ale chcę mówić o dwóch jaskrawych wypadkach protekcyi, w których z góry przypadek wykluczyć należy. I tak: W Lacku zaszeregowano w roku 1909 robotnika, który pracował od roku 1907, a w roku 1911 3 robotników, z których 2 pracowali od roku 1905 a 1 od roku 1908. W ten sposób przeskoczyli 2 robotnicy, pracujący od roku 1905, następujących swych towarzyszy pracy: Maciak Teodor (1890), Fartuszek Piotr (1899), Roman Jan (1899), Helo Wasyl (1902), Gołębowski Jan i następni (od roku 1903), t. j. Hryczeńko Jędrzej, Cepiak Stefan, Hercon Michał, Hadał Mikołaj, Hyk Mikołaj, Turko Józef, Helo Antoni i następni (od roku 1904), Kiek Piotr, Kos Dmytro, Mielnik Michał, Kogut Franciszek, Belej Mikołaj, Mociak Dmytro (1905), Łeńko Antoni (1905), Paślawski Mikołaj (1905), razem 20 robotników. Jeden pracujący od roku 1907 przeskoczył oprócz powyższych jeszcze 15 pracujących od roku 1906 i 4 od roku 1907, ogółem 39 robotników, wreszcie ostatni z protegowanych, pracujący od roku 1908, przeskoczył ogółem 43 robotników.

Niepodobno przypuścić, by między temi 43 robotnikami nie było ani jednego równie dzielnego i tęgiego robotnika. A gdyby tak rzeczywiście było, to dowodziłoby tylko, że zarząd saliny w Lacku jest niezdolny, jeżeli nie potrafił z pośród 43 stale pracujących robotników wyrobić sobie odpowiednio dzielnych pracowników. Protekcyę podniesiono jednak do systemu w salinie w Kałuszu. Natychmiast po przyjęciu zaszeregowano 1 robotnika w roku 1908, 5 w roku 1909, 2 w roku 1910, 1 w roku 1911, prócz tego 1 pracującego od roku 1909. Ci przeskoczyli następujących 15 robotników: Kielebaj Jurko (1900), Kuszlik Michał (1900), Kuszlik Józef (1902), Genzor Antoni (1902), Regner Michał (1904), Petryszyn Michał (1904), Kuszlik Ambroży (1905), Danczyn Teodor (1905), Didoszak Michał, syn Hrynja (1906), Bolechowski Józef (1908), Kopijczuk Justyn (1908), Kondrat Jakób (1908), Iwanicki Jan (1909), Stuminiłowicz Włodzimierz (1909), Butynd Stanisław (1909). Niepodobna było zarządowi salin nawet ocenić, czy ci nowo przyjęci i równocześnie zaszeregowani są lepsi czy gorsi od dawniej pracujących, gdyż nawet nie było dość czasu na poznanie tych świeżych sił roboczych. Zatem nie kierowały zarządem względy korzyści monopolu solnego, ale jedynie i wyłącznie protekcyja.

Przeniesienie robotników do II. szematu płac.

Ministerstwo skarbu w odpowiedzi na uchwałę parlamentu z dnia 19. grudnia 1911 oświadczyło, że podwyżki płac nie przeprowadzi ze względu na podwyżkę z roku 1910, natomiast przeniesie 10% stałych zaszergowanych robotników do II. szematu płac. W ten sposób od 1. stycznia 1912 znajdzie się

w salinach alpejskich	w I. szemacie 65 %	w II. szemacie 35 %
„ „ zachodniej Galicyi . . „ „ „	65 %	35 %
„ „ wschodnich, a to:		
a) warzelniach i kopalniach . . „ „ „	70 %	30 %
b) warzelniach	75 %	25 %

Reforma ta miała wejść w życie w styczniu 1912, a jak nas pan Minister skarbu w kwietniu 1912 zabezpieczył, już została przeprowadzona. Nie wchodząc w ocenę wartości tego rozporządzenia, chcemy wykazać, że nie zostało wykonane w Galicyi.

W maju 1912 stan faktyczny przedstawiał się w salinach galicyjskich następująco:

Ilość stałych systemizowanych robotników:

S a l i n a	Ilość stałych systemizowanych robotników Razem	Z tej sumy pobierają płacę wedle szematu				W myśl rozporządzenia Ministerstwa skarbu ma pobierać płacę wedle szematu II. %	Brakuje zatem w szemacie II. robotników	
		I.		II.			Ilość	%
		Ilość	%	Ilość	%			
1. Bochnia	332	227	68·4	105	31·6	35	11	3·4
2. Wieliczka	1.089	728	66·9	361	33·1	35	20	1·9
Razem .	1.421	955	67·2	466	32·8	35	31	2·2

S a l i n a	Ilość stałych systemizo- wanych robotników Razem	Z tej sumy pobierają płacę wedle szematu				W myśl rozporząd- zenia Mini- sterstwa skarbu ma pobierać płacę wedle szematu II. o/o	Brakuje zatem w szemacie II. robotników	
		I.		II.			Ilość	o/o
		Ilość	o/o	Ilość	o/o			
3. Kałusz	172	145	84·3	27	15·7	30	25	14·3
4. Kossów	83	61	73·5	22	26·5	30	3	3·5
5. Lacko	133	118	88·7	15	11·3	30	25	18·7
6. Stebnik	180	156	86·7	24	13·3	30	30	16·7
Razem .	568	480	84·5	88	15·5	30	83	14·5
7. Bolechów	63	54	85·7	9	14·3	25	7	10·7
8. Delatyn	52	46	88·5	6	11·5	25	7	13·5
9. Dolina	65	55	84·6	10	15·4	25	6	9·6
10. Drohobycz	62	50	80·6	12	19·4	25	4	5·6
11. Łanczyn	41	38	90·7	3	7·3	25	8	17·7
Razem .	283	233	85·9	40	14·1	25	32	10·9

Zatem 146 robotników nie zostało przeniesionych do szematu II. plac. I na tę reformę, którą jedynie w Bochni, Wieliczce i Kossowie przeprowadzono, preliminarzu Ministerstwo skarbu 60.000 K, podczas gdy w rzeczywistości jej koszt nie przeniosą w razie jej przeprowadzenia nawet 15.000 K.

Najgorzej przeprowadzono ją w Lacku, potem w Łanczynie, Stebniku, Kałuszu, Delatynie, gdzie nawet i połowa przepisanej ilości robotników nie znajduje się w II. szematu plac. Wielkiej materialnej korzyści nie przynosi ona, ale dlatego i przy tej drobnej reformie mają być saliny wschodnie kopciuszkiem?

Ilość robotników niestałych i stałych niesystemizowanych.

Kilkakrotnie zapewniali reprezentanci Ministerstwa skarbu zarówno w parlamencie jak i w komisjach, że jest tendencją monopolu solnego zatrudniać przeważnie stałych robotników. Rzecz jest bardzo prosta. Konsum soli podlega nieznacznym tylko wahaniom; produkcję jakoteż ilość robotników można było tak uregulować, że dotrzymanie tej obietnicy nie przedstawiało zbyt trudności. W Alpach i w zachodniej Galicji, jak to już przedtem wykazaliśmy, liczba robotników ulega nieznacznym (względnie) wahaniom. W Alpach 6%, w zachodniej Galicji 4%. Inna jest rzecz w salinach wschodnich. Różnice między największą a najmniejszą ilością robotników dochodzą do 13% ogółu robotników. Tu muszą robotnicy długo czekać, nim doczekają się ustalenia bytu. Przed 63 laty okazał rząd więcej wyrozumienia dla ustalenia pracy robotników niż dzisiejszy zarząd monopolu.

Rozporządzenie Ministerstwa dla kultury (Landeskultur) i górnictwa z dnia 5. lipca 1849, l. 824, i z dnia 2. stycznia 1850, l. 12235/49, dla warzelni Galicji wschodniej i Bukowiny postanawia, że niestali robotnicy mają po 5letniej służbie osiągnąć stabilizację. Przyczem wymienia jako niestałych a) pomocników (Aushelfer), b) robotników dziennych (Schichtler). Od tego czasu zmieniły się nazwy. Pomocnicy nazywają się dzisiaj stałymi niesystemizowanymi a dzienni robotnicy nazwani zostali niestałymi. A więc już wówczas dążono do tego, by każdy robotnik po ośmiu latach został stałym systemizowanym. Przypatrzmyż się, jaki jest dzisiaj czas służby robotników stałych niesystemizowanych i niestałych.

Salina	Ilość robotników stałych niesystemizowanych	Ilość robotników stałych niesystemizowanych, którzy pracują lat											Uwagi
		1—2	2—3	3—4	4—5	5—6	6—7	7—8	8—9	9—10	prze- szło 10		
Bochnia	?	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Stały do roku zostaje systemizowanym. 1) Kiełbaj Jurko i Michał Kuszlik od roku 1900. 2) Ferkuniak Mikołaj od roku 1896, Pawlik Jan od roku 1898. 3) Fartuszek Piotr, Roman Jan od roku 1899, Mociak Teodor od roku 1890 z dwuletnią przerwą 1905—1907 z powodu wyjazdu do Ameryki. 4) Łobowka Tomko od roku 1900, Chomyn Oleksa od roku 1899, Pieczonka Pawło od roku 1899, Fabiak Marcin od roku 1897, Martyniak Michał od roku 1897.	
Bolechów	21	7	3	3	3	3	—	2	—	—	—		
Delatyn	20	4	8	7	1	—	—	—	—	—	—		
Dolina	6	1	1	3	—	—	—	1	—	—	—		
Drohobycz	7	3	1	—	—	3	—	—	—	—	—		
Kałuż	15	—	3	3	—	1	2	2	—	2	1) 2		
Kossów	3	—	—	—	1	—	—	—	—	—	2) 2		
Lacko	46	2	1	4	4	15	3	6	7	1	3) 3		
Łączyn	2	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—		
Stebnik	20	—	1	—	3	—	4	4	1	2	4) 5		
Razem .	140	17	18	20	13	23	9	15	8	5	12		

Salina	Ilość robotników stałych niesystemizowanych, którzy po stabilizacji czekają na zaszeregowanie lat							
	nżej 1	1—2	2—3	3—4	4—5	5—6	6—7	7—8
Bolechów	—	7	3	3	3	3	—	2
Delatyn	—	5	9	6	—	—	—	—
Dolina	1	4	—	1	—	—	—	—
Drohobycz	—	7	—	—	—	—	—	—
Kałuż	?	?	?	?	?	?	?	?
Kossów	—	—	3	—	—	—	—	—
Lacko	—	6	7	18	12	3	—	—
Łączyn	—	2	—	—	—	—	—	—
Stebnik	?	?	?	?	?	?	?	?
Razem .	1	31	22	28	15	6	—	2

Salina	Ilość niestałych robotników	Ilość robotników niestałych, którzy przy salinie pracują lat										Uwaga
		niżej 1	1—2	2—3	3—4	4—5	5—6	6—7	7—8	8—9	zwyż 10	
Bolechów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Niema. 1) Pawlik Stefan od roku 1901. 2) Gera Onufry od roku 1900. Milan Mikołaj od roku 1894. 3) Czabania Jan od roku 1899. Molter Jan od roku 1893.
Delatyn	8	—	3	4	1	—	—	—	—	—	—	
Dolina	7	—	4	1	1	—	—	1	—	—	—	
Drohobycz	6	—	4	—	—	—	—	—	—	—	3) 2	
Kałuż	110	?	11	3	1	2	—	—	—	—	—	
Kossów	13	1	2	—	1	3	2	2	—	1	1) 1	
Lacko	19	—	3	4	3	2	4	1	—	—	2) 2	
Łaneczyn	21	11	5	2	1	—	1	—	1	—	—	
Stebnik	27	?	?	?	?	?	?	?	?	?	?	
Razem	211	12	32	14	8	7	7	4	1	1	5	
91												

S a l i n a	Ilość robotników		Ilość robotników niestałych i stałych niezaszeregowanych, którzy czekają na zaszeregowanie lat												
	stałych zaszeregowanych	stałych niezaszeregowanych i niestałych	niżej 1	1—2	2—3	3—4	4—5	5—6	6—7	7—8	8—9	9—10	zwyż 10		
Bolechów	63	21	—	7	3	3	3	3	—	2	—	—	—		
Delatyn	52	28	—	7	12	8	1	—	—	—	—	—	—		
Dolina	65	13	—	5	2	4	—	—	1	1	—	—	—		
Drohobycz	62	13	—	7	1	—	—	3	—	—	—	—	2		
Kałuż	172	125	?	11	6	4	2	1	2	2	—	2	2		
Kossów	83	16	1	2	—	1	4	2	2	—	1	—	3		
Lacko	133	65	—	5	5	7	6	19	4	6	7	1	5		
Łaneczyn	41	23	12	5	2	1	1	2	—	1	—	—	—		
Stebnik	180	47	?	?	1	?	3	?	4	4	1	2	5		
Razem .	851	351	12	49	32	28	20	30	13	16	9	5	17		

231

Na 231 robotników, co do których posiadamy daty, 31 czyli 13% czeka na stabilizację zwyż 8 lat, a są między nimi i tacy, którzy czekają 19 lat! Pod tym względem stosunki w alpejskich salinach i zachodniej Galicji są o wiele lepsze.

Raz przecież powinno ustać to ciągle przerzucanie robotników i system protekcyjny, który powoduje, że jeden na drugi dzień po przyjęciu zostaje stałym, a drugi 19 lat czeka na ustalenie bytu. Najgorsze stosunki są w Lacku, Stebniku, Kałuszu i Kossowie. Powinien pod tym względem jedynie i wyłącznie rozstrzygać interes przedsiębiorstwa i słuszności, a nie fartuszkowa protekcja.

Podwyżka płac robotników niestałych

przeprowadzona w roku 1910, do której stale odwołuje się Ministerstwo skarbu, nie wypadła w salinach Galicyi wschodniej tak, aby Ministerstwo miało rzeczywiście prawo nią się zasłaniać przed żądaniem podwyżki z powodu obecnej drożyzny.

S a l i n a	Ilość robotników niestałych, którzy wskutek regulacyi w roku 1910 otrzymali podwyżkę wysokości koron dziennie								
	niewia- domo	przyjęci po re- gulacyi	0	0·20	0·30	0·40	0·50	0·60	0·80
Bolechów	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Delatyn	—	3	4	1	—	—	—	—	—
Dolina	—	1	—	—	—	4	—	—	2
Drohobycz	—	4	1	—	—	—	—	—	1
Kałuż	93	3	—	—	—	2	—	—	12
Kossów	1	—	—	—	11	1	—	—	—
Lacko	—	3	2	—	1	—	1	—	12
Łanczyn	4	11	—	—	5	—	—	1	—
Stebnik	27	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem .	125	25	7	1	17	7	1	1	25

Niema niestałych.

Na papierze wydawałoby się, że podwyżka była rzeczywiście znaczną: 41% robotników uzyskało podwyżkę o 80 h dziennie, 41% od 30 do 40 h dziennie a zaledwo 7 na 60 nie uzyskało żadnej podwyżki. Ba! Kiedy nie o to chodzi. Pytanie najważniejsze, ile obecnie po regulacyi robotnicy zarabiają:

S a l i n a	Ilość robotników niestałych, którzy obecnie pobierają płacę koron dziennie							
	niewia- domo	1·5	1·6	1·8	2·0	2·1	2·2	2·4
Bolechów	—	—	—	—	—	—	—	—
Delatyn	—	—	4	—	2	—	1	1
Dolina	—	—	—	—	7	—	—	—
Drohobycz	1	—	2	—	—	—	—	3
Kałuż	93	—	—	—	17	—	—	—
Kossów	1	11	1	—	—	—	—	—
Lacko	—	4	—	—	14	1	—	—
Łanczyn	—	20	—	1	—	—	—	—
Stebnik	27	—	—	—	—	—	—	—
Razem .	122	35	7	1	40	1	1	4

Niema niestałych.

Sprawa przedstawia się nam teraz nieco inaczej. Połowa niestałych zarabia 1·50 do 1·60 K dziennie, a połowa 2 K dziennie! I to po podwyżce o 80 h! Z tego widzimy, jak strasznie niskie płace były przed regulacją! Te suche cyfry przedstawiające długi czas oczekiwania na uzyskanie stabilizacyi, przedstawiające niskie płace po znacznej podwyżce, dają obraz strasznego wyzysku, jakiego się monopol solny wobec robotników Galicyi dopuszcza. Raz musi to ustać! Czas już najwyższy, aby zarząd monopolu przeprowadził gruntowną rewizję swej gospodarki z czasów dawniejszych i nowszych. Ludzie dziś monopolem zarządzający nie ponoszą odpowiedzialności za największą część błędów i grzechów tu udowodnionych, ale ponoszą odpowiedzialność za usterki i błędy dziś widoczne. Niechże okażą zrozumienie swego zadania i zreformują gospodarkę w salinach z góry na dół. Od najważniejszych spraw

aż do najmniejszych szczegółów. Saliny były i są bogactwem i własnością społeczeństwa. Gospodarka salin powinna się stać wzorem godnym do naśladowania. Dla ułatwienia zadania monopolowi solnemu stawiamy następujące wnioski, które wynikają wprost z tego, cośmy powyżej wykazali:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

„Wzywa się Rząd, aby w najbliższym czasie przeprowadził:

1. Zbadanie w naukowy sposób ilości soli w zagłębiu Wieliczki i Bochni, tudzież na Podkarpaciu.
2. Odpowiednie do wymogów techniki wyposażenie w środki produkcji salin Galicji i Bukowiny tak, aby można produkcję tych salin podnieść.
3. Obniżenie cen soli.
4. Zniżenie taryfy kolejowej dla przewozu soli.
5. Ujednostajnienie cen soli w całym państwie przez uregulowanie tam, gdzie to dotąd nie nastąpiło, lub objęcie we własny zarząd sprzedaży detalicznej soli.
6. Zaprowadzenie 8godzinnego czasu pracy dla ogółu robotników salinarnych.
7. Zrównanie płac robotników salinarnych wschodniej Galicji i Bukowiny z płacami robotników salin alpejskich i zachodniej Galicji.
8. Odpowiednie pomnożenie robotników warzelni wschodniej Galicji.
9. Wprowadzenie w życie w Galicji rozporządzeń Ministerstwa skarbu, dotyczących płac robotników i stabilizacji.
10. Wykonanie uchwały parlamentu z dnia 20. grudnia 1911 odnośnie do robotników salinarnych i to zarówno jej postanowień ogólnych jak i szczegółowych.“

Pod względem formalnym upraszamy o przydzielenie wniosku bez pierwszego czytania komisji gospodarstwa społecznego.

Wiedeń, 18. czerwca 1912.

D. Löw.	Inż. Moraczewski Jędrzej.
Schäfer.	Dr. Liebermann.
Palme.	Reger.
Daszyński.	Cingr.
Dr. Marek Zygmunt.	Klemensiewicz.
Hudec.	Grigorovici.
Diamand.	Seliger.
Wityk.	Forstner.
Reumann.	K. Seitz.
Glöckel.	Pernerstorfer.

